Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 310 | Czwartek 13 grudnia 1934 r. | Rocznik XLIII

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7—Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer
Miesięcznie złotych 3'50
Zagranicą 6 złotych
Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Zasługa Ligi Narodów

Rada Ligi Narodów, która świeżo odbyła nadzwyczajne posiedzenie, może się poszczycić bardzo dodatnim wynikiem swych prac.

Rada Ligi, jak wiadomo, zajmowała się dwiema drażliwemi sprawami: sporem jugosłowiańsko - węgierskim w związku z zamachem marsylskim, oraz plebiscytem w Zagł. Saary. W obu tych sprawach Rada umiejętnie wywiązała się ze swego zadania, chociaż znaczenie obu rozstrzygnięć nie jest jednakowe.

O sporze jugosłowiańsko - węgierskim można powiedzieć: przygania kocioł garnkowi. Jedno państwo faszystowskie wystąpiło ze skargą na swego sąsiada faszystowskiego za sprzyjanie organizacjom terorystycznym na swym terenie. Zarzut ten mogą sobie postawić wzajemnie wszystkie państwa dyktatorskie, a więc wszystkie kraje faszystowskie. To, co robią Węgry, robią także Włochy, Niemcy i in., nie wyłączając zapewne samej Jugosławji, ulubionego przytułku kontrrewolucji rosyjskiej. Rzecz jest prosta i jasna: ucisk rodzi odwet, a gdy nie można tego odwetu dokonać na terenie własnego kraju, to się go przenosi do cudzego. Jesteśmy przeciwnikami teroru, ale **wszelkiego teroru**, z którejkolwiek pochodzi strony. Tymczasem w Genewie wszyscy potępiali teror żzewnątrz, ale nikt słówkiem nie wspomniał o terorze, uprawianym przez kraje faszystowskie na swych obywatelach. A przecież ten właśnie teror rodzi tamten.

Dlatego też uchwała Rady, by stworzyć komitet rzeczoznawców, który ma opracować konwencję międzynarodową, mającą „zapewnić zwalczanie usiłowań i zbrodni, popełnianych dla celów politycznych" — nie zaradzi złu, uderza bowiem w skutki jego, a nie w przyczyny.

Rada, dążąc do pogodzenia dwuch pokłóconych państw faszystowskich, musiała znaleźć kompromis. I znalazła go w rezolucji, która lekko strofuje „pewne (!) władze węgierskie" i wzywa rząd węgierski do ukarania tych „pewnych władz", t. j. siebie samego, a oprócz tego zawiera uchwałę powyższą. Znaleziono odpowiednią „formułę", którą oba kraje mogły przyjąć bez ujmy dla swego „prestiżu", a co najważniejsza zażegnano konflikt między niemi. A o to przecież głównie szło.

O wiele donioślejszy jest plon prac Rady w sprawie plebiscytu w Zagł. Saary. Dzięki Lidze Narodów i jej pośrednictwu doszło do porozumienia francusko - niemieckiego w sprawie kopalń i przejęcia administracji w Zagłębiu w razie zwycięstwa Niemiec. Z drugiej strony postanowiono wysłać na teren Zagłębia międzynarodowy oddział zbrojny, któryby pilnował porządku i spokoju podczas plebiscytu.

Znaczenie tej uchwały sięga daleko poza plebiscyt w Zagł. Saary. Okazuje się, że **sprawa armji międzynarodowej**, która z ramienia Ligi Narodów udaje się na miejsce, gdzie pokój jest zagrożny i pokoju tego broni — **przestała być fantazją** i tematem do kpinek zblazowanej prasy burżuazyjnej. Jeżeli bowiem można zorganizować armję międzynarodową dla obrony pokoju w czasie plebiscytu, to można to samo zrobić i przy innych okazjach i na innych terenach ale w tym samym celu — obrony pokoju. I sprawa organizowania i utrzymania pokoju poczyniła duży krok naprzód, stworzono bowiem precedens z armją międzynarodową, urzeczywistniono — choć narazie jako epizod — jeden z postulatów, zmierzających do utrwalenia pokoju. Precedens tem „cenniejszy", że inicjatywa wyszła od państw burżuazyjnych, a poparta została przez kraje faszystowskie.

Warto zwrócić uwagę, że Liga załatwiła pomyślnie dwie sprawy, z których każda kryła w sobie możliwości wojny. Kto wie, czy bez Ligi zamach marsylski nie skończyłby się, jak zamach serajewski w r. 1914. Że bez wysiłków Ligi plebiscyt w Zagł Saary wyrodziłby się jeśli nie w wojnę, to conajmniej w krwawe zaburzenia — jest więcej, niż prawdopodobne.

Liga Narodów oddała więc tym razem światu dużą usługę. W ostatnich czasach nagromadziło się dokoła Ligi tyle nieufności, gniewu i lekceważenia, że sprawiedliwość nakazuje podnieść zasługę Ligi, gdy na to — zasłuży. Potwierdziło się ponownie, **jaką wielką siłą jest taki parlament światowy**, nawet w swym obecnym składzie, jeżeli tylko zdobędzie się na **solidarny akt woli** i szczerze zapragnie rozwiązać pewne zagadnienie. Nie mogły faszystowskie Niemcy odrzucić tej woli w sprawie plebiscytu, nie mogły tego uczynić faszystowskie Węgry wobec rezolucji, zaleconej przez Radę.

Niema tak potężnego i butnego mocarstwa, któreby ośmieliło się przeciwstawić tej woli i na własną odpowiedzialność rozpętać wojnę.

Nie należy więc potępiać Ligi, lecz starać się o to, by usprawnić jej działalność, zreformować jej statut, a co do składu, to pamiętajmy, że Liga jest taka, jakiemi są państwa, ją tworzące. **(jmb.).**

TEKST UCHWAŁY RADY LIGI NARODÓW W SPRAWIE NOTY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ DAJEMY NA STR. 3.

Wniosek nagły

Z. P. P. S. w sprawie sprzecznego z prawem zarządzenia prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie, skierowanego przeciwko niektórym b. więzniom brzeskim

W „Robotniku" i w „Naprzodzie" ukazywały się prawie od roku „Listy z Paryża", pisane przez b. więźnia brzeskiego, Hermana Liebermana. „Listy" te traktowały o stosunkach międzynarodowych, najczęściej o stosunkach francuskich. Wszystkie — z wyjątkiem jednego — nie napotkały aż do ostatnich czasów na żadne trudności ze strony cenzury. Dopiero przed paroma tygodniami rozpoczęły się systematyczne konfiskaty owych „Listów", chociaż treść ich nie dotyczyła w żadnej mierze kwestyj, które w dzisiejszej rzeczywistości polskiej budzą z reguły niepokój p.p. cenzorów.

Redakcja „Robotnika" zwróciła się za pośrednictwem swego obrońcy prawnego do prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie z prośbą o wyjaśnienie, o co właściwie chodzi. Prokuratura oświadczyła, że „w fakcie umieszczania w prasie artykułów b. więźniów procesu Centrolewu, którzy uchylili się od wymiaru sprawiedliwości i opuścili kraj, upatruje cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 170 Kodeksu Karnego i z tego względu artykuły te podlegają zajęciu" („Robotnik" z dn. 5 grudnia r. b.).

Art. 170 K. K. mówi o rozpowszechnianiu publicznie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny; nie pozostaje więc ten artykuł w najmniejszym nawet związku z przytoczonem przed chwilą oświadczeniem prokuratury warszawskiej. Ani jeden przepis prawa polskiego nie pozwala na taki wniosek, że ludzie, pozbawieni praw obywatelskich, zostają również pozbawieni prawa.., władania piórem. Nawet w Rosji carskiej nikt nie kwestjonował samego faktu, że emigranci polityczni, pozbawieni praw i „uchylający się od wymiaru sprawiedliwości" — według nomenklatury urzędowej — pisywali stale do prasy krajowej.

W tych warunkach mamy tu do czynienia z wyraźnem pogwałceniem prawa i nadużyciem władzy, wobec czego podpisani wnoszą:

WYSOKI SEJM UCHWALIĆ RACZY:

Sejm wzywa Rząd, a w szczególności ministra sprawiedliwości, jako generalnego prokuratora Rzeczypospolitej, by omówione wyżej, sprzeczne z prawem, zarządzenia prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie zostały niezwłocznie cofnięte, a urzędnicy prokuratury, winni nadużycia władzy, zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

„Konstytucja" B. B. W. R.

Wnioski o odrzucenie i odesłanie z powrotem do Sejmu

Oświadczenie tow. Kłuszyńskiej

Sala Budżetowa Senatu — przepełniona. Oprócz członków Komisji Konstytucyjnej przybyli pp. Car, Sławek, Makowski — ojcowie sławnych „tez", powołani na marcowem posiedzeniu Komisji Senackiej jako rzeczoznawcy: pp. Starzyński i Komarnicki, wielu posłów i senatorów.

Sen. Woźnicki (Str. Lud.) zgłasza umotywowany wniosek o odrzucenie tez „niesłusznie nazwanych Ustawą Konstytucyjną". Przewodniczący poddaje wniosek pod głosowanie. Za wnioskiem głosowało 4 senatorów, przeciwko — 8 z B. B.

Tow sen. Dorota Kłuszyńska składa oświadczenie następującej treści:

Muszę złożyć zastrzeżenie przeciwko senackim obradom nad Konstytucją, gdyż uważamy, że tak zwane uchwalenie jej w Sejmie 26 stycznia r. b. nie było żadną uchwałą w znaczeniu Konstytucji i Regulaminu. Już na posiedzeniu Komisji 15 marca r. b. przyznał przewodniczący, że pismo Marszałka Sejmu, przekazujące ustawę do Senatu, nie zawiera stwierdzenia, że ustawę konstytucyjną uchwalono w obecności co najmniej 222 posłów. Uchwalono ją bowiem niezgodnie z przepisami Konstytucji art. 3 i 125 i Regulaminu Obrad Sejmu. Tekst obecny, który mamy przed sobą, różni się od tekstu tez, uchwalonych przez Sejm, co z żadnego punktu widzenia jest niedopuszczalnem. W art. 27 brak jednego ustępu. Przewodniczący w dniu 15 marca zasłaniał się twierdzeniem, że Komisja nie obraduje nad tekstem, lecz jedynie nad wyborem referenta. Protestowaliśmy i przeciwko wyborowi referenta, bo skoro niema tekstu i referent jest niepotrzebny. Druk Nr. 400, zawierający tezy p. Cara, niesłusznie nazwano ustawą konstytucyjną, a więc należy go odrzucić.

Zkolei sen. Rostworowski, jako sprawozdawca, odczytuje długi referat, mający umotywować projekt BBWR; referent oświadcza, że projekt zmiany Konstytucji nie idzie na zniszczenie Sejmu, a zatem przedstawicielstwa szerokich warstw społecznych, chociaż „projekt nie poszedł drogą prawników, kładąc główny nacisk na moment moralny".

Całe to przemówienie roi się od frazesów, których jedynym celem jest ukrycie w powodzi słów istotnej prawdy, że projekt Konstytucji jest reakcyjny i wysuwa na czoło absolutną wolę jednego człowieka w osobie Prezydenta. Bez przerwy powtarza się frazesy „dobro powszechne", „honor i odpowiedzialność", „granica wolności" i t. d., i t. d.

Najlepszym dowodem, jak „sanacja" potraktowała swój projekt, dotyczący najważniejszej dziedziny życia państwowego, który narzuciła w znany sposób jako rzekomą Ustawę Konstytucyjną, jest fakt, że na 63 paragrafy „tez", referent **zaproponował 46 poprawek!** (Przypomina to nam niesławnej pamięci ustawę scaleniową).

Wśród proponowanych poprawek wstydliwie ukryto „elitę" p. Sławka, ponieważ dopiero ordynacja wyborcza ma określić, kto będzie miał bierne i czynne prawo wyborcze (Art. 46, p. 3, druk Senatu 410):

> „Ordynacja wyborcza do Senatu określi liczbe senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczy kategorje osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności".

Referent proponuje także **skreślenie proporcjonalności** przy wyborach do Sejmu.

Do szczegółowego omówienia istoty proponowanych przez BB. zmian do ich własnej Konstytucji przejdziemy niebawem

Po przemówieniu referenta sen. Głąbiński (Kl. Nar.) zgłasza wniosek o odesłanie druku Nr. 400 (t. j. druku senackiego niezgodnego w treści z drukiem sejmowym) do Sejmu. Przewodniczący poddaje wniosek pod głosowanie; wniosek upada większością głosów BB.

Posiedzenie odroczono do czwartku o godz. 10 r.

349.461 osób

Katastrofalny wzrost bezrobocia

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa wynosiła w dniu 8 b. m., według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia 349.461 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 16.643 osób. (PAT.).

Henderson

o Konferencji Rozbrojeniowej

Na bankiecie wydanym przez komitet nagrody pokojowej Nobla, Artur Henderson wygłosił przemówienie, w którem przestrzegł przez zbytniem rozczarowaniem się do wyników Konferencji Rozbrojeniowej. Wielką pracą jest — twierdził mówca — stworzenie nowego stanu umysłów i dokonanie postępu w tej dziedzinie, który się jednak w tym kierunku przejawia. Henderson dodał, że konferencja jeszcze żyje. Jej końcowem dziełem jest realizacja pokoju i bezpieczeństwa. Rzeczą zasadniczą jest, by pierwsza konwencja została zawarta na tej konferencji, która prawdopodobnie jest pierwszą z całego szeregu konferencyj, które jeszcze się odbędą. (PAT.).

Stany Zjednoczone

szykują się do generalnej rozprawy z bandytyzmem

Prokurator naczelny Stanów Zjednoczonych Cummings zwołał specjalną konferencję, poświęconą walce z bandytyzmem. W konferencji tej wzięli udział prezydent Roosevelt, szereg uczonych kryminologów, działaczy społecznych i przedstawicieli świata przemysłowego.

Na konferencji tej prezydent zapowiedział wydanie walki ogólnonarodowej bandytyzmowi, stwierdzając przytem, że w wielu wypadkach bandyci byli lepiej uzbrojeni i zorganizowani, niż organa władz bezpieczeństwa, przeznaczone do ich zwalczania. (PAT.).

Afera szpiegowska czy prowokacja?

„Daily Telegraph" donosi z Tokjo o sensacyjnej aferze szpiegowskiej. Zastępca francuskiego attache marynarki podporucznik Tessier du Cros przesłuchiwany był już kilkakrotnie przez policję japońską pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Aresztowano również około 20 młodych kobiet córek urzędników japońskich. Utrzymują, że podporucznik du Cros wydawał tym kobietom polecenie dostarczania tajemnic wojskowych, opisów arsenałów i danych dotyczących fabrykacji broni i amunicji. Pewna kobieta w Jokohamie zeznała, iż oficer marynarki francuskiej zażądał od niej, aby nawiązała stosunki z oficerami marynarki japońskiej w celu uzyskania od nich tajemnic wojskowych. (PAT.).

Bez nadziei!

Lotnika Ulma nie odnaleziono

Marynarka japońska zaniechała w poniedziałek dalszych poszukiwań lotnika Ulma i 2-ch jego towarzyszy, którzy w ub. środę musieli wodować w pobliżu wysp hawajskich. (PAT.).

Czwarty Sejm obraduje...

Wczorajsze posiedzenie plenarne

WZNOWIENIE PRAC SEJMU

Po 30-dniowej przerwie Sejm wznowił wczoraj prace.

Wśród punktów wczorajszego porządku dziennego nie było sprawy, któraby specjalnie fascynowała posłów, więc główne zainteresowanie skupiało się do koła senackiej komisji konstytucyjnej, o czem piszemy na innem miejscu.

Przebieg obrad

NOWI POSŁOWIE

Po odczytaniu dekretu Prezydenta o odroczenie sesji sejmowej na dni 30 oraz po odczytaniu spraw, które wpłynęły do Sejmu, następujący nowi posłowie złożyli ślubowanie: pos. tow. Janiak, z BB. p. Adamowicz, Fedyszyn, Greniewska, Michulec i Radlicki oraz z listy Klubu Narodowego p. Christians, który zajął miejsce wśród grupy Stahla t. j. Młodzieży Narodowej, grawitującej ku „sanacji".

ZWALCZANIE CHORÓB ZAKAŹNYCH

Pos. Ostrowski referował projekt ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, która ma usprawnić i zorganizować walkę z chorobami zakaźnemi, pochłaniającemi w Polsce mnóstwo ofiar.

W dyskusji nad tą ustawą przemawiała pos. *Ignasiakówna*, którą marszałek przywołał do rzeczy, a za trzecim razem odebrał jej głos.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

USTAWA O PIELĘGNIARSTWIE.

Ustawę tę referował pos. Krawczyński, podnosząc, iż jest to pierwsza ustawa w tej materji w Polsce. Reguluje ona stosunki w zawodzie pielęgniarskiem.

W dyskusji przemawiała pos. *Grosmanówna*.

Mówczyni wyraża obawę, że zbyt wysoki cenzus naukowy, wymagany od pielęgniarek, sprawi, że pielęgniarek będzie coraz mniej

Ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

KREDYTY NA AKCJĘ PRZECIWPOWODZIOWĄ.

Przy pierwszem czytaniu tego projektu ustawy przemawiał pos. *Madejczyk* (Str. Lud.), stwierdzając, że tegoroczna katastrofa powodziowa nie byłaby tak ogromna, gdyby nie zaniedbanie czynników decydujących w dziedzinie regulacji rzek, obwarowania dolnych biegów i zalesienia stoków górskich.

Następnie pos. Madejczyk podkreśla, że ze sprawozdania Komitetu Powodziowego wynika, że pomoc finansowa Rządu wyniosła w gotówce 150.000 zł. wypłaconych doraźnie w dniach klęski.

Przy tej akcji ratowniczej działy się różne niewłaściwości, gdyż BB. chciał na tem nieszczęściu ludziom zrobić interes polityczny.

O prawdziwą pomoc dla powodzian

Mowa t. H. Świątkowskiego

W sprawie projektu rządowego o dodatkowych kredytach na r. 1934/35 na cele akcji przeciwpowodziowej Z.P.P.S. szczegółowo wypowie się na Komisji i podczas drugiego czytania, teraz zaś oświadczamy, co następuje:

1) Jest winą dotychczasowych rządów, że eksploatują lasy w okolicach potoków górskich, nie zatroszczyły się ani o należyte zalesienie tych okolic, ani o regulację rzek, rozpoczętą jeszcze przed wojną, a po wojnie zlekceważoną; skasowane zostało ministerjum robót publicznych, co nie przyczyniło się bynajmniej do wzmożenia akcji zapobiegającej powodziom.

2) Omawiany tu projekt rządowy proponuje zaledwie podniesienie o kwotę pół miljona zł. sumy przeznaczonej na akcję przeciwpowodziową. Jak widać z uzasadnienia, suma ta ma być przeznaczona jedynie na pokrycie wydatków publicznych, związanych z koniecznością usunięcia niszczących skutków powodzi.

3) Akcja pomocy dla ludności nawiedzonej klęską powodzi ma więc w dalszym ciągu, zgodnie z zapowiedzią p. premjera Kozłowskiego, spoczywać na barkach społeczeństwa. Przeciwko temu protestujemy, gdyż uważamy, że pomoc społeczeństwa, wyniszczonego przez kryzys gospodarczy, nie może być absolutnie wystarczająca. Rząd musi przyjść powodzianom z pomocą z kredytów państwowych, z oszczędności, które należy zrobić na funduszach dyspozycyjnych, reprezentacyjnych i t. p.

4) Powodzianie cierpią głód, nie mają ubrania i obuwia, gdyż pomoc społeczeństwa zaspokaja zaledwie drobną część ich potrzeb. Czytamy w prasie („I.K.C.", „Głos Narodu"), że w paczkach dla powodzian nadchodzą atłasowe pantofelki, kapelusze damskie, gorsety i inne fatałaszki, jako rzekome dary dla powodzian. Tymczasem powodzianie i ich dzieci wołają o pomoc. Z akcji pomocy dla powodzian Polskiego Radja możemy się przekonać, jak nauczycielstwo błaga o pomoc dla dzieci, które nie mają w czem przyjść do szkoły, jak szkoły w okolicach nawiedzonych powodzią, pozostają bez pomocy naukowych, map i t. d. Widzimy w jak tragicznem położeniu znajdują się powodzianie i ich dzieci.

To też żądamy:

1) należytej pomocy rządowej dla powodzian z kredytów państwowych;

2) rozszerzenia ulg podatkowych na powodzian, zgodnie z wnioskiem P.P.S., złożonym w tej sprawie.

Polska wobec „Trzeciej Rzeszy"

Mowa tow. K. Czapińskiego

Nastąpiły projekty ustaw, dotyczących różnych ustaw, ratyfikujących umowy międzynarodowe. Niektóre z nich dotyczyły właśnie stosunków między Polską a „Trzecią Rzeszą". Z ramienia Z. P. P. S. zabrał głos tow. K. Czapiński, uderzając w samą zasadę polityki obozu „sanacyjnego" wobec Niemiec Hitlera.

„Przedłożone tu ratyfikacje łączą się z całokształtem naszej polityki wobec Niemiec. Obecna polityka prohitlerowska p. Becka budzi zaniepokojenie w całym kraju, a w klasie robotniczej budzi protest i bezwzględne potępienie. Prohitlerym tej polityki dochodzi do tego, że konfiskuje się każdą wzmiankę o wodzach hitlerowskich np. reportaż w „Wiadomościach Literackich" lub notatkę o Goeringu — że przebywał niegdyś w sanatorium dla nerwowo chorych. Nawet w Sejmie niepodobna omówić całokształtu naszej polityki zagranicznej, gdyż od dwuch lat niema w Sejmie exposé p. min. Becka. Ciekaw jestem, czy w obecnej sesji zechce p. min. Beck dać sposobność do omówienia swej polityki na komisji spraw zagranicznych, lub na plenum?

Polska polityka prohitlerowska budzi niepokój w zaprzyjaźnionej Francji. Także w Rosji Sowieckiej, z którą przecież podtrzymujemy dobre stosunki, również w Czechosłowacji, która w niejednej kwestji ma interes identyczny z Polską. Kolosalne zbrojenia Hitlera wzbudziły niepokój także w Anglji. Nawet Włochy ostatnio od Hitlera odsunęły się, bojąc się o Austrję. Tylko Polska z niewiadomych przyczyn coraz czulszą jest wobec „Hitlerji". Przeciwko komu są te niemieckie zbrojenia skierowane? Ostatnio Hitler oświadczył (znany wywiad w „Matin"), że nie przeciwko Francji. Więc przeciwko komu? Znowu więc nawrót na wschód. Mówca przypomina znane słowa prawej ręki Hitlera, Rosenberga — że trzeba iść na wschód i odebrać ziemię: „impotentnym, bezwartościowym i nahalnym Polakom". (Oklaski na lewicy).

Walka o szkołę

Mowa tow. Z. Piotrowskiego

W punkcie porządku dziennego: „Wnioski nagłe" omówiono sprawę nagłości wniosków Z. P. P. S. i Klubu Ludowego przeciwko nowym zarządzeniom obozu „sanacyjnego", uniecestwiającym zasadę bezpłatności i wysokiego poziomu polskich szkół powszechnych. Nagłość wniosku Klubu Ludowego motywował w w mocnem przemówieniu pos. Langner. Nagłość wniosku Z. P. P. S. tow. Z. Piotrowski.

Tow. Piotrowski wskazał na rzeczywisty stan katastrofy szkolnej. Cyfry dzieci poza szkołą mówią tu same za siebie. Szkoła bezpłatna była zagwarantowana społeczeństwu przez Konstytucję. Obóz „sanacyjny" tę bezpłatność faktycznie znosi i obniża zarazem poziom nauki. Klasa robotnicza miast i wsi zakłada przeciwko temu na setkach zgromadzeń stanowczy protest. Nie ustaniemy w tej walce.

Mowę tow. Piotrowskiego podamy jutro dokładniej.

Nagłość obydwu wniosków odrzucono głosami B. B. W. R. Dla B. B. W. R. sprawa szkolnictwa powszechnego nie jest widocznie. nagła.

***

O posiedzeniu następnem marszałek zawiadomi posłów listownie. Na porządku dziennym następnego posiedzenia znajdzie się sprawa nagłości wniosku Z. P. P. S. przeciwko zarządzeniom prokuratury Sądu Okręgowego w Warszawie, zakazującym umieszczania w prasie polskiej artykułów pióra tych b. więźniów brzeskich, którzy przebywają poza granicami kraju.

Komisja Budżetowa Sejmu

Budżety Prezydenta i kontroli państwowej

Uwagi tow. H. Świątkowskiego

Wczoraj rozpoczęła swoje prace Komisja Budżetowa Sejmu. Rozpatrywano budżety Prezydenta Rzeczypospolitej i Najwyższej Izby Kontroli. Obydwa budżety referował pos. Czuma (B. B.).

Z referatu wynika, że m. in. na remont Zamku w Warszawie wydano dotychczas 8 miljonów zł., a ma być wydane jeszcze 16 miljonów zł. W dyskusji nikt głosu nie zabierał z wyjątkiem tow. H. Świątkowskiego (Z. P. P. S.), który podniósł m. in., że faktycznie stro na wydatków budżetu Prezydenta powiększa się o kwotę 410.000 zł. na dalsze prace konserwacyjne na Zamku w Warszawie, w pałacu w Łazienkach, w pałacu w Spale, na Wawelu w Krakowie oraz na Zamku w Poznaniu, kwota powyższa (410.000 zł.) umieszczona została w budżecie Ministerjum Spraw Wewnętrznych w dziale „Administracja" pod pozycją 13: „konserwacja gmachów reprezentacyjnych". Ponadto tow. Świątkowski zapytał, ile prawdy jest w wiadomościach ogłoszonych w dziennikach, że ma być rozpoczęta budowa nowego zameczku dla p. Prezydenta w Krynicy. — W odpowiedzi szef kancelarji cywilnej p. Świeżawski oświadczył, że wbrew pogłoskom w prasie nic mu o tem nie wiadomo. Następnie przystąpiono do omawiania budżetu Kontroli Państwowej. Ref. pos. Czuma (B. B.) w referacie swoim m. in. wskazał szereg wypadków, kiedy Kontrola Państwa wkraczała z powodu nieuczciwej lub nieudolnej gospodarki niektórych urzędów państwowych (naprz. w dziedzinie skandalicznej gospodarki lasów państwowych). W dyskusji zabierał głos tow. poseł Świątkowski (Z. P. P. S.), który podniósł, że z referatu nie sy szał o żadnym wypadku ingerencji Kontroli Państwowej wówczas, gdy gospodarka poszczególnych urzędów jest wyrazem nadmiernego fiskalizmu, niezgodnego z prawem i celowością i krzywdzącego obywateli nadmiernemi ciężarami. Mówca wskazał na przykłady takiego fiskalizmu w sądownictwie, którego nadmierne opłaty zamieniły się na jakąś pompę ssąco - tłoczącą, uniemożliwiającą ludności korzystanie z wymiaru sprawiedliwości.

Pomysłowość tego fiskalizmu przechodzi wszelkie granice słuszności i ostatecznie doprowadza do ogólnego zmniejszenia dochodów Skarbu Państwa z wymiaru sprawiedliwości. Czas najwyższy, aby Kontrola Państwowa przy wyszukiwaniu błędów w gospodarce finansowej urzędów państwowych brała w obronę nietylko interes Skarbu Państwa, ale również i interes obywateli.

Budżety Prezydenta i Kontroli Państwowej zostały przyjęte.

Dalszy porządek prac budżetowych:

12 grudnia 1934 r. g. 10,30 — budżet poczt i telegrafów; godz. 16,30 — budżet Sejmu i Senatu.

13 grudnia 1934 r. godz. 10,30 — budżet emerytur państwowych; g. 16,30— budżet Prezydjum Rady Ministrów.

Ważne dla robotników sezonowych

Na czas do 31 marca 1935 roku zmniejszona zostaje do 4 liczba dni pracy, uważanych za tydzień podlegania obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Zarządzenie to odnosi się do bezrobotnych robotników sezonowych wszystkich kategoryj, za których składka wynosi 4%.

Robotnicy sezonowi, którzy przed dniem wejścia w życie tego rozporządzenia zgłosili swe prawo do zasiłków, lecz zasiłków tych nie otrzymali, mogą do dnia 1 marca 1935 r. dokonać ponownego zgłoszenia. (Press).

Zamach rewolwerowy w sądzie poznańskim

Wielokrotnie karany złodziej, Feliks Jakubowski, dokonał zuchwałego zamachu rewolwerowego w gmachu sądu grodzkiego w Poznaniu na przodownika P. P. Zapłatę. Jakubowski zaczaił się w korytarzu i dał do wchodzącego policjanta dwa strzały, raniąc go w lewe ramię. Jakubowskiego natychmiast rozbrojono i uwięziono, zaś rannego Zapłatę odwieziono do szpitala. (PAT.).

Liczba bezrobotnych w Niemczech

WZROSŁA O 86,000 NAWET WEDŁUG URZĘDOWEGO KOMUNIKATU.

Według urzędowego sprawozdania urzędu pośrednictwa pracy w Berlinie liczba bezrobotnych w Niemczech wzrosła w ciągu listopada b. r. o 86,000 i wynosiła 2,354,000 osób. (PAT.).

Ostatnie pożegnanie tow. Emila Haeckera

Wczoraj żegnał Kraków doczesne szczątki tow. Emila Haeckera.

Olbrzymie masy ludności zaległy cmentarz rakowicki na długo przed oznaczoną godziną pogrzebu. Tłumy robotników krakowskich, oraz z prowincji, przybyły na cmentarz, aby poraz ostatni pożegnać i złożyć hołd nieustraszonemu bojownikowi socjalistycznemu, wiernemu towarzyszowi, jednemu z pionierów idei Socjalizmu na ziemiach polskich.

Z ramienia Partji przybyli tow. tow. Arciszewski, Żuławski, Reger, Ciołkosz, OKR. PPS. Kraków miasto, klub radnych socjalistycznych w Krakowie, T. U. R., Rada Związków Zawodowych, Delegacje komitetów partyjnych, Organizacje zawodowe ze sztandarami.

Licznie reprezentowany był świat naukowy, dziennikarski, literacki i artystyczny Krakowa, którego życiem tak żywo interesował się tow. Haecker. Z ramienia miasta wziął udział w pogrzebie prezyd. Kaplicki, b. wice-prezydent Ostrowski z gronem radnych miejskich i urzędników. Przybyli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Kot, Gołąb i gen. Kukiel; redaktorzy wszystkich dzienników krakowskich z prezesem Syndykatu dziennikarzy, dr. Flackem; Związek Literatów ze znanym poetą Franciszkiem Nowickim, artyści teatru miejskiego; posłowie Stronnictwa Ludowego: Brodacki i Szczepański, oraz liczne rzesze inteligencji, wśród której cieszył się zmarły powszechnym szacunkiem, bez względu na różnice przekonań.

W kaplicy cmentarnej chór „Lutni Robotniczej" wykonał pieśni żałobne. Wśród dźwięków „Marsza żałobnego", odegranego przez orkiestrę Związku Tramwajarzy, ruszył kondukt żałobny z kaplicy na miejsce wiecznego spoczynku.

Liczne wieńce — wśród nich wieniec z czerwonemi szarfami P. P. S., poprzedzały żałobny pochód. Trumna otoczona była czerwonemi sztandarami, na znak żałoby przepasanemi czarną krepą.

Za trumną szła najbliższa rodzina zmarłego, a dalej nieprzejrzane masy ludzi. Szedł robotnik obok inteligenta w skupieniu, w niemym hołdzie dla pracy i życia szlachetnego człowieka.

Przy grobowcu, w którym spoczęły zwłoki Emila Haeckera, muzyka odegrała szereg żałobnych pieśni.

Przemówień, zgodnie z życzeniem tow. Hackera, nie było; nie lubił on nigdy, jako człowiek o wielkiej prostocie i skromności, żadnej pompy, nie wymagał pochwał, chciał więc, aby — podobnie, jak całe Jego życie — tak i ostatnia droga na wieczny spoczynek była cicha i skromna.

Pochyliły się czerwone sztandary nad grobem, pochyliły się głowy w hołdzie i czci dla zmarłego towarzysza. I ten ukłon bojowych znaków Socjalizmu był bardziej wymowny od najpiękniejszych przemówień.

Wśród głuchej ciszy zapadającego wieczoru grudniowego popłynęły w przestworza słowa najdumniejszej pieśni robotniczej:

„Nasz sztandar płynie ponad trony".

Pożegnał robotnik krakowski serdecznego druha, nauczyciela i wychowawcę z wielkim żalem i bólem; z przekonaniem, że ubył ten z pierwszych szeregów socjalistycznych, który do ostatka przez dziesiątki lat wytrwał w walce o wolność, sprawiedliwość i Socjalizm.

Cześć Jego pamięci!

Turowcy — na narty

Komitet Centralny Org. Mł. TUR. zamierza urządzić w Zakopanem w okresie od 12 do 19 stycznia 1935 r. kurs narciarski dla czynnych członków Organizacji. Warunki są bardzo dogodne, przytem przewidziane są znaczne zniżki; wszelkie zajęcia, gdyż znajdują się w okólniku, rozesłanym miejscowym organizacjom. Zapisy tylko do 15 grudnia. Kurs zorganizowany w pięciu grupach terenowych pozwoli zarazem na zapoznanie się wzajemne i omówienie zagadnień organizacyjnych.

Proces o przemycany materjał wybuchowy

W St. Gallen, w Szwajcarji, odbył się w tych dniach proces sądowy, rzucający pewne światło na zamach hitlerowski, dokonany 25-go lipca w Wiedniu. Wiadomo, że na kilka dni przed tym zamachem aresztowano w Szwajcarji kilka osób pod zarzutem przemycania materjałów wybuchowych z Niemiec do Austrji. Ci właśnie przemytnicy stanęli przed sądem.

Na ławie oskarżonych zasiedli trzej obywatele austrjaccy, trzem towarzyszom oskarżonych udało się uciec. Wszyscy oni należeli do legjonu austrjackiego w Bawarji, utworzonego i utrzymywanego przez Rząd hitlerowski do walki o przyłączenie Austrji do Niemiec, a conajmniej o zwycięstwo hitleryzmu w Austrji. Jak wynika z zeznań oskarżonych, w obozie tym panowała surowa dyscyplina, nikomu nie wolno było nic przedsiębrać na własną rękę; akty teroru wykonywano tylko na rozkaz zgóry; ładunek materjału wybuchowego kazano oskarżonym przemycić ze Szwajcarji do Austrji, gdyż na granicy hitlerowcy odebraliby materjał; rozkaz ten także przyszedł od władz, a oskarżeni byli tylko jego wykonawcami; oskarżeni przyznawali, że ich naczelnym wodzem jest Hitler, że Rząd austrjacki jest nielegalny, ponieważ nie ma większości za sobą.

Prokurator stwierdził m. in., że legjon austrjacki w Bawarji był instytucją, sprzeczną z prawem międzynarodowem.

Oskarżonych skazano na 14 miesięcy więzienia, nieobecnych skazano zaocznie na 3 lata, 2 lata i 14 miesięcy więzienia.

Afera żyrardowska

Przewlekłe targi o kaucje dyrektorów

Przeciągająca się od dwóch miesięcy sprawa zmiany środka zapobiegawczego wobec dwóch dyrektorów Żyrardowa Vermerscha i Caena, osadzonych w więzieniu Mokotowskiem, zbliża się do ostatecznego rozstrzygnięcia. W dniu wczorajszym odbyła się ponowna konferencja obrońców u sędziego śledczego, na której ustalono, że dyrektor Vermersch odzyskać może wolność za kaucją hipoteczną w wysokości 1.000.000 złotych, bądź też kaucją gotówkową 250.000 zł., zaś Caen za kaucją hipoteczną 250.000 zł., bądź gotówkową w wysokości 100.000 zł. W tym stanie rzeczy kaucje za oba dyrektorów mają być złożone już w najbliższych dniach. Z Paryża przybyli krewni aresztowanych, którzy okazują gotowość służenia im pomocą finansową. Vermersch i Caen, jak przewidują, opuszczą jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia więzienie Mokotowskie.

Rada Ligi Narodów

Jugosławja i Węgry

Rada Ligi Narodów powzięła ostatecznie w nocy z poniedziałku na wtorek decyzję w sprawie skargi jugosłowiańskiej. Na posiedzeniu popołudniowem toczyła się jeszcze dyskusja. Min. Titulescu zaatakował bardzo ostro stanowisko Węgier. Min. Benesz odpowiadał na zarzuty p. Komarnickiego co do tolerowania na terytorjum czechosłowackiem antypolskich ukraińskich organizacyj terorystycznych. P. min. Komarnicki replikował p. Beneszowi. Po ostatnich oświadczeniach delegatów Jugosławji i Węgier przewodniczący Rady zarządził przerwę, wyznaczając dalszy ciąg posiedzenia na g. 22,30.

Do samego przebiegu dyskusji końcowej powrocimy jeszcze.

Posiedzenie nocne Rady Ligi rozpoczęło się z poważnem opóźnieniem wywałanem brakiem odpowiedzi z Budapesztu, czy premjer Goemboes zgadza się na proponowaną formułę kompromisową. Odpowiedź ta nadeszła dopiero o godz. 23.30, poczem posiedzenie na tychmiast się rozpoczęło.

Sprawozdawca delegat Wielkiej Brytanji Eden przedstawił Radzie następującą rezolucję:

1) Rada, przekonana, że jest rzecznikiem uczuć całej Ligi Narodów,

jednomyślna w ubolewaniu z powodu zamachu, który kosztował życie rycerskiego króla Aleksandra I-go, zjednoczyciela i Ludwika Barthou,

piętnuje tę ohydną zbrodnię,

przyłącza się do żałoby narodu jugosłowiańskiego i narodu francuskiego

i domaga się, by wszyscy winni zostali ukarani.

2) Rada przypomina, że wszystkie państwa mają obowiązek niezachęcania i nietolerowania na swojem terytorjum jakiejkolwiek działalności terorystycznej w celach politycznych,

że wszystkie państwa nie powinny zaniedbać niczego dla zapobiegania i zwalczania czynów tego rodzaju oraz dla udzielenia w tym celu swej pomocy rządom, które o nią proszą,

stwierdza, że obowiązki te narzucają się w szczególności członkom Ligi Narodów z tytułu zobowiązań zawartych w pakcie Ligi w związku z przyjętem przez nich zobowiązaniem szanowania integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej innych członków.

3) Rada w trosce o dobro porozumienia pomiędzy członkami Ligi, od którego zależy pokój, i mając do nich zaufanie, że unikną wszystkiego, co mogłoby mu zaszkodzić,

stwierdzając, że z odbytej debaty oraz z dokumentów, które jej zostały przedstawione, a w szczególności z korespondencji dyplomatycznej, wymienionej pomiędzy Rządami węgierskim i jugosłowiańskim w latach 1931 — 1934, wynika, że różne kwestje dotyczące istnienia lub działalności poza terytorjum Jugosławji elementów terorystycznych, nie zostały załatwione w okolicznościach dających zadośćuczynienie Rządowi jugosłowiańskiemu,

stwierdzając, że według tych debat i dokumentów pewne władze węgierskie wzięły na siebie, przynajmniej przez zaniedbanie, odpowiedzialność z powodu czynów, związanych z przygotowaniami do zamachu marsylskiego,

uważając z drugiej strony, że Rząd węgierski świadomy swej odpowiedzialności międzynarodowej, ma obowiązek powziąć lub spowodować bezzwłocznie wszelkie odpowiednie sankcje w stosunku do tych swoich władz, których wina byłaby ustalona,

przekonana o woli Rządu węgierskiego wywiązania się z tego obowiązku,

wzywa go do zakomunikowania Radzie zarządzeń, które poweźmie w tym celu.

4) Rada, zważywszy, że reguły prawa międzynarodowego dotyczące zwalczania działalności terorystycznej nie są w chwili obecnej dostatecznie sprecyzowane dla zagwarantowania w sposób skuteczny międzynarodowej współpracy w tym względzie,

postanawia utworzyć **Komitet Rzeczoznawców**, którego zadaniem będzie zbadanie tej sprawy w celu opracowania przedprojektu konwencji międzynarodowej, mającej zapewnić zwalczanie usiłowań i zbrodni popełnionych dla celów teroryzmu politycznego.

Postanawia, że komitet ten składać się będzie z 11 członków, wyznaczonych przez rządy: Belgji, Wielkiej Brytanji, Hiszpanji, Chili, Francji, Węgier, Włoch, Polski, Rumunji, Szwajcarji i Z. S. S. R.

Przedstawiając powyższą rezolucję Eden zaznaczył, że Rada nie jest trybunałem sądowym. Jej rolą jest pomaganie stronom do wznowienia stosunków politycznych, pożądanych pomiędzy członkami Ligi. W związku z odpowiedzialnością pewnych władz węgierskich, sprawozdawca uważa za słuszne, aby Rząd węgierski sam przedsięwziął śledztwo, powziął odpowiednie sankcje i podał Radzie do wiadomości wydane zarządzenia.

W głosowaniu imiennem rezolucja została przyjęta jednomyślnie.

Zamykając posiedzenie, przewodniczący Vasconcellos stwierdził, że Liga Narodów spełniła swój obowiązek.

(PAT.).

PRASA ANGIELSKA BARDZO ZADOWOLONA.

Cała prasa angielska wyraża zadowolenie z powodu kompromisu, uzyskanego w Genewie.

„Times" zaznacza, że niewątpliwie autorytet Wielkiej Brytanji w Genewie wzmógł się znacznie wskutek wzięcia przez nią udziału w akcji policyjnej, związanej z plebiscytem w Zagłębiu Saary. Ten wzrost autorytetu umożliwił W. Brytanji wywarcie w Genewie stosowanego nacisku w sprawie sporu jugosłowiańsko - węgierskiego.

Wszystkie dzienniki podkreślają wybitną rolę, jaką odegrał osobiście min. Eden. (PAT.).

FRANCJA A WĘGRY I „MAŁA ENTENTA".

Prasa paryska podnosi, że Laval miał oświadczyć węgierskiemu ministrowi spraw zagranicznych Kanyi, że poparcie okazane przez Francję Jugosławji świadczy o niezłomnej przyjaźni francuskiej. O ile Węgry na to zasłużą, będą miały prawo korzystać z tej przyjaźni, na której się nie zawiodą. Dzienniki stwierdzają naogół, że wynik narad genewskich jest konsolidacją stanowiska zajętego przez Francję.

„Petit Parisien" zaznacza, że delegaci węgierscy bronili się w sposób umiarkowany i że decyzja Ligi nie jest dokumentem mglistym, lecz posiada wyraźną treść. Jugosławja dzięki poparciu Francji, Małej Ententy i Ententy bałkańskiej odniosła zwycięstwo na całej linji.

„Echo de Paris" wyraża pogląd, że „Mała Ententa" może być zadowolona z wyniku obrad genewskich. Ostrze rewizjonizmu węgierskiego zostało nieco stępione. „Mała Ententa" skonsolidowała się jeszcze bardziej i zacieśniła więzy z Turcją i ZSSR. Przymierze Francji z „Małą Ententą" zostało jeszcze bardziej podkreślone; jednocześnie zbliżenie francusko - włoskie nie jest niczem zagrożone, lecz przeciwnie może się rozwijać w sposób najbardziej pomyślny. (ATE.).

W JUGOSŁAWJI.

Cała prasa belgradzka podaje obszerne sprawozdania z nocnych obrad Rady Ligi, podając w całości przemówienia ministrów Titulescu i Benesza. Tekst rezolucji Rady zamieszcza „Wreme" p. t. „Węgry pod kontrolą Ligi Narodów".

(PAT.).

W Zagłębiu Saary

„Daily Mail" dowiaduje się, że głównodowodzącym siłami zbrojnemi, które będą użyte jako policja międzynarodowa w okresie plebiscytu w Zagłębiu Saary, będzie Anglik, gen. major Freyberg, jeden z bardziej zasłużonych oficerów z czasów wielkiej wojny, odznaczony krzyżem Victorii. Gen. Freyberg, który liczy zaledwie 44 lata, mianowany został gen. majorem przed czterema miesiącami. (PAT.).

***

Dwustu żołnierzy marynarki holenderskiej dzisiaj odjechać ma do Saary.

(PAT.).

B. więzień brzeski, dr. Putek

skarży Min. Spraw Wewnętrznych

Na wokandzie Najwyższego Trybunału Administracyjnego znajdzie się w nadchodzący czwartek, dn. 14 b. m., ciekawy proces, w którym jako skarżący występuje b. więzień brzeski, skazany na 2 lata więzienia, a następnie ułaskawiony, b. poseł, działacz „Centrolewu", dr. Józef Putek.

Jak wiadomo dr. Putek piastował przez wiele lat stanowisko wójta w gm. Chocznia w woj. krakowskim. Władze gminne Choczni zostały przed 4-ma laty rozwiązane zarządzeniem starostwa wadowickiego. B. wójt, dr. Putek, wniósł przeciwko temu rekurs, odrzucony następnie przez Min. Spraw Wewn.

Obecnie sprawa ta, mająca, rzecz jasna, znaczenie teoretyczne, rozpatrzona będzie przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, wskutek wystąpienia dr. Putka do najwyższej instancji sądowej.

(PID.)

Pierwszy polski zjazd abstynentów

W dn. 8 i 9 grudnia 1934 r. w Państwowej Szkole Higjeny odbył się pierwszy polski zjazd abstynentów połączony ze zjazdem lekarzy abstynentów. Wygłoszono szereg referatów na posiedzeniach plenarnych oraz w sekcjach: lekarskiej, pedagogicznej i społecznej. Referaty obejmowały m. in. następujące zagadnienia: cele i metody pracy abstynentów, nauczanie alkohologji w szkole, lekarze w walce z alkoholizmem, alkoholizm a cywilizacja, alkoholizm a bezrobocie. Większość referatów została wygłoszona przez lekarzy specjalistów — neurologów i psychjatrów. W zjeździe wzięło udział około 300 osób, w tem 200 osób byłych słuchaczy kursów alkohologji. Uchwalono szereg rezolucji, m. in. w sprawie propagandy krajowych win bezalkoholowych. Omówiono sprawę przygotowania najbliższego międzynarodowego kongresu przeciwalkoholowego, mającego się odbyć w Warszawie w roku 1937.

Z międzynarodówki fabrykantów broni

W Stanach Zjednoczonych wznowiono prace komisji do badań sprawy fabrykacji broni.

Na początku posiedzenia wywiązał się spór między senatorem Clarkiem a przedstawicielem przemysłu zbrojnego Dupontem. Clark oświadczył, że Stany Zjednoczone wciągnięto do wojny światowej tylko po to, by fabrykanci broni mieli zapewnione zarobki i zyski.

W toku przesłuchania świadków wyszło na jaw, jakie firmy i ile dostarczyły amunicji Boliwji i Paragwajowi, broczących krwią w walce o historyczne już „Gran Chaco".

Clark dodał jeszcze, że angielski minister Simon i Chamberlain, którzy niedawno krytykowali prace komisji amerykańskiej, **sami są akcjonarjuszami współpracującej z Dupontem spółki „Imperial Chemical Industries".**

I jak można żądać od takiego Simona czy Chamberlaina, by bronił sprawy rozbrojenia?

W sprawie Wandurskiego

Sprawa Wandurskiego, poruszona niebacznie przezemnie w Nr. 396 „Robotnika" wywołała wcale sobie ciekawe i znamienne odgłosy w prasie różnych odcieni i nastawień politycznych.

Apel mój, powtórzony przez „Wiadomości Literackie" (Nr. 44), a zwrócony do Biura Prasowego przy ambasadzie Z. S. S. R. z prośbą o udzielenie informacyj o Wandurskim i do Związku Zaw. Literatów Polsk. o zajęcie się sprawą Wandurskiego — pozostał bez odpowiedzi ze strony adresatów.

Biuro Prasowe ambasady Z.S.S.R. zachowało majestatyczne milczenie. Związek Zaw. Lit. Polsk. też ma widocznie wiele ważniejszych spraw na głowie, niż troskę o losy swego byłego członka, zmuszonego do emigracji z kraju.

Niezwiązana natomiast względami dyplomatycznemi prasa zajęła się tą sprawą dość żywo — i ze strony wprawdzie nieoficjalnej, doczekałem się jednak odpowiedzi na pytanie: „Co się dzieje z Wandurskim" i o co go oskarżono.

Nim się zajmiemy jednak tą odpowiedzią, nie możemy nie przytoczyć opinji w tej sprawie „Expressu Porannego", opinji, która, jak sądzę, gdyby Zarząd Syndykatu Dziennikarzy miał więcej zainteresowania dla spraw etyki dziennikarskiej, nie mogłaby ujść jego wglądu i baczności.

Anonimowy tedy autor rubryki „Expressu Porannego", zatytułowanej „Co w trawie piszczy" (z 15 listopada 1934 r.), gorliwiec mniej obeznany z kunsztem czytania i odróżniania pojęć, lecz mający „niucha", co skąd na rączkę kapnąć może — w następujący sposób zniekształcając całkowicie sens mojej wypowiedzi, wywiązuje się ze swojej denuncjatorskiej służby:

Powołując się na moje zdanie o tem, że „wobec panujących u nas tymczasowo stosunków zrozumiały jest poniekąd stosunek do Wandurskiego (jako do komunisty) naszych teraźniejszych władz państwowych" — mój anonimowy delator upojony smakowitym dla czytelników „Expressu" obrazem Berezy Kartuskiej, pisze „donos" koleżeński:

> „Co może oznaczać termin: stosunki *tymczasowe*, panujące u nas? Czyżby socjalista Miller uważał dzisiejszą Polskę za „Saisonstaat?" Czy sądzi, że przyjdą czasy, w których wichrzycielstwo nie będzie tępione z całą surowością prawa?
>
> Musimy p. Millera wyprowadzić z błędu. Zresztą p. Miller nie jest jeszcze nawet w sile wieku. Jeszcze się sam przekona. Niech poczeka".

Prawda, czytelniku, jakie to miłe i przekonywające!

Machnąwszy ręką jednak na „obyczaje polemiczne" dziennikarzy z czerwoniackich brukowców, zajrzyjmy do sklepiku z przeciwka, „Dodatku Literackiego" „Ilustrowanego Tygodnika" (Nr. 1).

Omawianą przez nas sprawę Wandurskiego porusza tam artykuł „Kto kogo broni" — wymierzony przeciwko mnie.

Anonimowy znowu (szkalować najbezpieczniej z za węgła) paszkwilant, stawiają pierwsze widać kroki na gruncie polszczyzny („zawyjątkiem" interwencji...), posługując się wyłącznie metodą insynuacji, podlanej soczystemi argumentami zaplutego frazesu i żakowskiej egzaltacji, gromi mnie i poucza w spazmatycznych drgawkach swego falującego „wybrednością" łona.

Właściwie na tę bzdurę nie należałoby wogóle odpowiadać, gdyby nie to, że mój dychawiczny przeciwnik pierwszy sformułował w druku odpowiedź na moje pytanie, o co oskarżono Wandurskiego.

Wyręczając tedy Biuro Prasowe ambasady Z. S. S. R., mój oponent, powołując się na wysoce autorytatywne wróble, ćwierkające na dachach, stwierdza łączność sprawy Wandurskiego ze sprawą Żarskiego i Sochackiego, oskarżonych o prowokację.

Mamy więc nareszcie odpowiedź, opartą wprawdzie na plotce kawiarnianej, ale bądź co bądź odpowiedź.

Pomijając insynuacyjne brednie mego anonima (m. in. o tem, że poruszyłem sprawę Wandurskiego z polecenia władz partyjnych P.P.S,...), na które odpowiedzieć można jedynie wzruszeniem ramion, stwierdźmy, że gdyby te rozświegotane rzekomo wiadomości znalazły potwierdzenie w oficjalnych enuncjacjach K. P. P. (a przez ten czas udało mi się stwierdzić, że **tak jest**), to sprawa Wandurskiego, jak dla mnie przynajmniej, zostałaby dostatecznie wyjaśniona.

Nie wiem, czy w równej mierze powinna być ona wyjaśniona dla Związku Zaw. Lit. Polsk., ale to już sprawa nie moja.

Dla bliższych jednak znajomych i przyjaciół Wandurskiego (do których nie sądzono mi było należeć) zostaje jeszcze kwestja wiary czy niewiary w słuszność oskarżenia.

Nie dziwię się więc zbytnio Rafałowi Lenowi, zwracającemu się w Nr. 45 „Nowego Pisma" z listem otwartym do Władysława Broniewskiego z prośbą o zajęcie stanowiska w tej sprawie.

Jak dla mnie jednak wobec charakteru oskarżenia (być może nawet krzywdzącego i niesłusznego) trudno się domagać od władz państwowych Z.S.S.R. rozprawy jawnej i realnych dowodów, gdyż byłoby to więcej, niż się wymaga od normalnego państwa burżuazyjnego, które w podobnych okolicznościach tajnością rozprawy broni się przed ujawnieniem źródeł swych informacyj czy zarzutów.

Moje pytanie dotyczyło tylko charakteru oskarżenia. Uważam, że choćby tę sprawę można było sformułować jawnie i oficjalnie. Skoro jednak Biuro Prasowe ambasady nie uznało za stosowne tego uczynić, muszę poprzestać na nieoficjalnych pokątnych plotkach i informacjach, które są oczywiste, niestety, tylko dla tego, kto w nie chce, albo musi wierzyć.

Nie należę ani do jednych, ani do drugich — mimo to sprawę Wandurskiego uważam dla siebie narazie za wyczerpaną.

J. N. MILLER.

Policja wiedeńska

poszukuje Kanta

Socjalistyczni studenci Wiednia mieli przed powstaniem lutowem stowarzyszenie naukowe p. n. „Imanuel Kant". Niedawno dokonano rewizji u byłego męża zaufania stowarzyszenia i znaleziono kilka książek z bibljoteki owego stowarzyszenia. Każda z nich miała w środku pieczątkę z nazwiskiem wielkiego filozofa niemieckiego. Jeden z rewidujących urzędników, uszczęśliwiony tem odkryciem, zawołał:

„Aha, teraz wiemy nareszcie, jak nazywa się przewodniczący rozwiązanego stowarzyszenia. Tego p. Kanta niedługo schwycimy"...

Do Czytelników

Administracja „Robotnika" Warecka 7, zwraca się do czytelników z prośbą o zafiarowanie ubrań dla paru bezrobotnych, pozbawionych odzieży.

Szkoda słów,

gdzie kija trzeba

Katolicka Agencja Prasowa przyniosła wiadomość o mowie, którą wygłosił arcybiskup z Melburn w Australj na zgromadzeniu młodzieży katolickiej.

Pom. in. arcybiskup ks. Daniel Mannix powiedział:

> **„Nie ulega wątpliwości, że w naszej obecnej organizacji społecznej jest coś z gruntu fałszywego, Bóg przeznaczył swoje dary dla wszystkich ludzi. Jest nadmiar tych dóbr, ale my nie umiemy dzielić ich należycie. Maszyna — a muszę zaznaczyć, że nie jestem wrogiem maszyny jako takiej — pozbawiła chleba miljony ludzi na całym świecie. Jeżeli wynalazki precyzyjnych maszyn i korzystanie z mądrości ludzkiej przy produkowaniu dóbr pociągają za sobą nędzę w takich rozmiarach, to trudno zaprzeczyć, że organizacja naszego życia ekonomicznego jest zupełnie fałszywa. Nie jestem politykiem, ale sam zdrowy rozsądek mówi, że jeżeli nie skróci się czasu pracy sytuacja naszych nieszczęśliwych bezrobotnych będzie beznadziejna. Nie możemy oszczędzających na czasie maszyn pędzić dzień i noc i równocześnie dawać zatrudnienie ludziom. Muszą istotnie nastąpić wielkie poważne wypadki, poprostu dlatego, że za wiele bogactwa napłynęło do kieszeni kapitalistów a za mało w ręce robotników. Jeżeli świat ma znów powrócić do uporządkowanych stosunków ekonomicznych, to skrócenie czasu pracy i podwyższenie płac wydaje mi się warunkiem nieodzownym. Tylko w ten sposób zwykłym robotnikom może przypaść w udziale więcej dóbr tego świata".**

Myli się wielebny arcybiskup, mniemając, że my nie umiemy dzielić należycie „dóbr ziemskich". Umiemy, ale nie chcemy.

Myli się także ks. arcybiskup, jeśli sądzi, że samemi kazaniami przemówi do sumienia kapitalistów.

W bajce Kryłowa o kocie i kucharzu kucharz również słowami strofował kota, który skradł mu z garnka kurczaka, zamiast wziąć kija i przepędzić żarłocznego kota.

Na kapitalistów kazania ks. arcybiskupa takie same wrażenie sprawiają, co wymówki kucharza pod adresem kota.

Kija na nich, wielebny księżę arcybiskupie! Szkoda słów! Chrystus Faryzeuszów także kijem ze świątyni przepędził.

Kulisy pożaru Reichstagu

Rewelacje sen. Jerzego Brantinga

Niżej podany dokument wyjęty jest z wydawanej przez sen. Jerzego Brantinga w Sztokholmie „Białej Księgi o rozstrzeliwaniach z d. 30 czerwca". Księga ta ukaże się po niemiecku w wydawnictwie Ca-rrefoura w Paryżu. W „Journalu" z d. 4 b. m. ukazał się poniżej podany list, wyjęty z pośród innych dokumentów „Białej Księgi". Jest to list wyższego dowódcy grupowego szturmowców Ernsta do jego przyjaciela takiegoż dowódcy w Wrocławiu, Heinesa. List ten pisany był po większej rozmowie, jaką odbył Röhm z Hitlerem.

5 czerwca 1934.

Kochany E.

Nareszcie szef był u niego. Długa rozmowa. Szef opowiadał mi, że trwała do rana. On, jak zwykle w takich okolicznościach, wył i zaklinał szefa, aby mu ufano, iż wolałby on jego widzieć na czele armji, aniżeli starego niedołęgę ze związku starców w Neudeck. Ale to się nie udało. Trudności natury ogólnej, zagranica, spotkanie w Wenecji i podobne bzdury.

Krótko mówiąc, niedługo zobaczysz się z szefem i dowiesz się wszystkiego od niego. Skończyło się na wzajemnych zapewnieniach, by nic nie przedsiębrać i czekać, aż starszy pan kipnie. A wtedy się zobaczy.

Dla nas znaczy to, że należy zabrać się do roboty. Jest to bowiem jasne. jak d..., że jeżeli podstępnemu Egipcjaninowi uda się zjednoczyć kulawego z wieszakiem przeciwko nam, to zejdziemy na psy. Musimy coś zrobić i wyprzedzić tych panów. Herman idzie na całego. A jeżeli on nawet nie znosi kulawego, to przeciw nam pójdzie nawet z czarnym!

Musimy im taki ogień podpalić, żeby z d..... wylecieli w powietrze. Ja osobiście muszę dostać kulawego. Wielka szkoda, że mi R. przeszkodził wówczas, gdy chciałem trzasnąć go w łeb za jego plugawe aluzje, dotyczące mojego małżeństwa.

Mówiłem z szefem także o twoim liście. Ty wiesz, że ja niewiele wagi przywiązuję do gadaniny i pisaniny. Podziela on twoje zdanie, że powinniśmy być na wszystko przygotowani. Kulawy zdolny jest do najbardziej szalonych rzeczy. Swój ważny materjał szef ulokował już w pewnem miejscu. Po rozmowie z nim podpisałem deklarację o historji lutowej (pożar Reichstagu — przyp. Red.), którą to deklarację M. napisał według moich danych. Jeżeli coś złego mnie się zdarzy, rzecz pęknie. Na wszelki wypadek posyłam ci podpisany odpis. Dobrze go ukryj. Zabezpiecz także dobrze twoje rzeczy. Przeczytaj to sobie. Jest to najmocniejsze, co posiadamy, gdy wszystkie sznury pękną. Może to coś pomoże, a może nie. W pisaniu kulawy góruje nad nami. Nasza siła leży w innej dziedzinie i tam musimy zacząć.

Tym razem musisz wytrwać do końca. Mam taki projekt, przeciw któremu kulawy nie da rady. Nie wolno ci jednak wyrywać się, dopóki rzecz zupełnie dobrze nie działa. Najważniejsze to uderzyć w kulawego. Taka jest moja opinja, gdy szef żywi tylko jeden cel, ściągnąć z Hermana uniform wraz ze skórą. Można zrobić jedno i drugie. Pierwszym wszakże krokiem jest obu odciągnąć od niego. Jego musimy mieć z nami, on musi iść z nami, a wtedy sprawa jest załatwiona. O moim projekcie szepnie ci Fi. coś bliższego. Możesz ślepo na nim polegać. Żałuję, że nie będę przy tem, gdy będziesz rzecz oblewać. Zgadzam się ze wszystkiem co szef powiedział i co wkrótce usłyszysz, ale kulawego zastrzegam dla siebie, tego mi nikt nie zabroni, potem, jak dostanie swoje baty. Nie zapomnę temu psu, że wciągnął mnie do tej historji, a potem jeszcze mnie naciągał.

Szef sądzi, że nie należy zaczynać przed zjazdem partyjnym. Ma on wiadomości, że starszy pan pożyje jeszcze z 10 lat. Nie podzielam tego zdania. Ponieważ wszyscy godzą się z tem, ja na to nic nie poradzę. Ale po zjeździe musi się zacząć. W najbliższym czasie idę na urlop. Muszę z nią wyjechać. Przyślij mi przez Fi. odpisy twoich materjałów. Na odkładaj tego. Wystrzegaj się Sch.! Różnie się mówi. Nie pokazuj się z nim tak często. Szef opowiadał, że zwrócił ci z tego powodu uwagę.

Uprzątnij swoją budę. Nasz przyjaciel z ulicy Albrechta mówił mi, że czarny wkrótce u niektórych z pośród nas będzie szukał. U mnie może szukać, przygotuję mu miłą niespodziankę.

Trzymaj się dobrze, stary chłopcze.

Twój Karlos.

WYJAŚNIENIA.

Szef — szef sztabu Röhm. On — Hitler. Egipcjanin—zastępca Hitlera. Hess, który urodził się w Egipcie. Kulawy—Goebbels. Wieszak — Goering. Czarny — dowódca sztafetowców Hummler. R.—? M.—adjutant Ernsta Mohrenschildt. Fi—przywódca Fiedler, powiernik Ernsta. Sch. — adjutant Ernsta Schmidt, zwany także „panna Schmidt". Przyjaciel z ulicy Albrechta — przyjaciel z tajnej policji. Karlos — przezwisko Ernsta.

***

Dokument, o którym Ernst w liście swym wspomina, napisany przezeń został 3 czerwca i wysłany zagranicę w tym celu, by na wypadek aresztowania Ernsta użyty został jako broń przeciw jego wrogom. Po wielu perypetjach dokument ten dostał się w Szwecji w ręce Brantinga. Dokument ten zgadza się niemal w całości z tezami o podpaleniu Reichstagu, które zaraz po tym wypadku krążyły poza granicami Niemiec, ale zawiera konkretne dane o roli poszczególnych osób.

Na licznych konferencjach, w których uczestniczyli Boebbels, Goering, hr. Helldorf i Ernst, omawiano różne projekty co do zwycięskiego przeprowadzenia wyborów w dniu 5 marca 1933 Zamach na Hitlera oraz podpalenie zamku zostały zaniechane. Na wniosek Goebbelsa — pisze Röhm—uchwalono podpalić Reichstag. Do dzieła tego wyznaczono Heinesa, Helldorfa i Ernsta, ale potem zostawiono rzecz samemu Ernstowi, który dobrał sobie do pomocy szturmowców Fiedlera i Mohrenschildta.

Ernst nie mówi, że wiedział o tem kanclerz Hitler. Podobno dowiedział się później o tem.

Oryginalne tytuły

Król sjamski Prajadyipok, który niedawno abdykował z powodu zatargu ze swoim Rządem, który pozbawił go prawa przyjemności podpisywania wyroków śmierci, ma, jak zresztą każdy władca na Wschodzie, długą litanję tytułów, z których wiele wyróżnia się swoją oryginalnością. A więc wśród innych tytułów czytamy: „Najwyższy pełnomocnik do spraw przypływu i odpływu" (chodzi o morze a nie o gotówkę — przyp. Red.)), „brat księżyca", „profesor 24 parasoli" i t. d.

Ojciec „robotów"

Dwudziestolecie pierwszego mechanicznego człowieka

Był to niezwykły jubileusz, gdy nieliczna grupa przyjaciół i zwolenników inżyniera Williama Kintnera zebrała się, by złożyć życzenia wynalazcy pierwszego mechanicznego człowieka, pierwszego „robota", który dzięki elektrycznym urządzeniom, w jakie zaopatrzył go jego twórca, umiał chodzić, mówić oraz wykonywać pewne nieskomplikowane prace.

Po pięciu latach inżynier Kintner udoskonalił swego mechanicznego człowieka i wypuścił ze swej pracowni nowego „robota", którego nazwał „Televoxem".

Televox reagował na gwizdanie i żeby Televox cośkolwiek uczynił, trzeba było na niego gwizdać. W zależności od tonu gwizdnięcia Televox wykonywał odpowiednią czynność. Łatwo domyśleć się, że mechanizm Televoxa opierał się na wrażliwości na fale dźwiękowe. W głowie Televoxa umieszczony był mikrofon, który w zależności od odbieranego dźwięku łączył odpowiedni kontakt elektryczny, wprawiający w ruch mechanizm „robota".

Poczynione z Televoxem doświadczenia publiczne wykazały, że z równem powodzeniem nadzorował on podziemne urządzenia wodociągowe, których mechanizm na rozkaz wydany gwizdkiem regulował, jak i dokonywał uroczystego odsłonięcia pomnika. Mógł on zastąpić robotnika podziemnego, jak i prezydenta Stanów Zjednoczonych odsłaniającego pomnik.

Na Televoxie inż. Kintner nie zatrzymał się i następnem jego dziełem, młodszym bratem Televoxa był „Telelux". Gdy Televox opierał się na falach dźwiękowych, to Telelux był „robotem" świetlnym, z którym można było porozumiewać się przy pomocy sygnałów optycznych. Zamiast mikrofonu Telelux miał w głowie komory fotograficzne. Gdy na jedną z komór padało światło od powiedniej barwy, a więc świetlne fale odpowiedniej długości, to wywoływały one reakcję elektryczną, która skolei wprowadzała w ruch mechanizm.

Wynalazki inżyniera Kintnera w tej dziedzinie są niewinnemi zabawkami w porównaniu z wynalezionym przez inżyniera Whitmana „Okkultusem", który jest sztucznym żołnierzem. Gdy „roboty" inż. Kintnera umiały mówić, witać się, przedstawiać się, chodzić, siadać, wyciągać dłoń itp., to Okkultus porusza się przy pomocy fal elektrycznych a pomimo ciężkiej, masywnej konstrukcji umie on rozwinąć nadzwyczajną szybkość. Jego oczy to dwa potężne reflektory, a jego ramiona to pały gumowe, których uderzenie może słonia powalić. Jego nogi to gąsienice tanków, używanych czasu wojny. Posiada on we wnętrzu swem aparat odbiorczy, przyjmujący rozkazy na falach bez drutu. Jest to potworny olbrzym w porównaniu z zabawkami inż Kintnera i niewiadomo, jaką rolę ten mechaniczny żołnierz odegra w przyszłej wojnie.

Z sali sądowej stolicy

ECHA PROCESU PŁATNIKA PUŁKOWEGO.

Sąd Okręgowy warszawski na sesji wyjazdowej w Skierniewicach rozpatrywał wczoraj sprawę żony por. Molina, płatnika 21 pp. skazanego za defraudacie w pułku na 5 lat więzienia i wydalenie z wojska. Żona por. Moliny oskarżona została o namawianie w czasie śledztwa do fałszywych zeznań świadków powolnych w sprawie męża.

Wobec przeprowadzonego dowodu prawdy sąd skazał porucznikową na 1 rok więzienia i karę tę zawiesił. Obrona zapowiedziała apelację.

ECHA WALKI Z POWODZIĄ.

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj sprawę Kazimierza Wawrzkowicza i Józefa Stańczyka oskarżonych o awantury w czasie budowania tam w okresie powodzi. Oskarżeni będąc w stanie nietrzeźwym pobili kierownika robót Kozłowskiego i przeszkadzali w pracy innym robotnikom.

Sąd skazał obu na 6 miesięcy więzienia.

„LEGJON MŁODYCH" W WALCE Z POLICJĄ.

„Legjon młodych", „sanacyjna" organizacja akademicka zorganizowała w swoim czasie „pogromczą" wyprawę na „Gazetę Warszawską" i wzięła się do wybijania szyb w oknach redekacji.

„Legjon" omylił się jednak co do numeru domu i zamiast redakcji „Gazety Warszawskiej" postradała szyby Komunalna Kasa Oszczędności.

Ponieważ policja zajęła się rozpraszaniem awanturników, oburzony tem kierownik „karnej ekspedycji" „Legjonu" Derengowski rzucił się na komisarza Szykmana i znieważył go czynnie.

Przed sądem Dereszyński tłomaczył się, że uderzył... **bo nie zauważył rangi przedstawiciela policji.**

JESZCZE JEDEN DEFRAUDANT.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpatrywano wczoraj sprawę urzędnika Banku Zachodniego Apolonjusza Golędzinowskiego oskarżonego o defraudację. Ofiarą defraudacji padło 40 tys. zł.

Oskarżony do winy się nie przyznał. Sprawa potrwa kilka dni.

WILLIAM LOCKE 60

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Ale od czego zacząć? Gdyby miał chociaż jedną znajomą istotę w Londynie, która skierowałaby go na właściwe tory, widziałby przed sobą prostą drogę. Ale był zupełnie sam wśród tej niezliczonej masy jednostek, połączonych ze sobą komplikacjami wspólnych interesów.

To, co zobaczył i odczuł w ciągu pierwszych gorączkowych poszukiwań, zmniejszyło do nic nie znaczących rozmiarów drobną tragedję jego własnego życia. Ważyły się większe sprawy od zrewolucjonizowania wiedzy matematycznej pod wpływem nowej Teorji Grup. W całkowitem zniszczeniu tego co uważane było za nieśmiertelne dzieła rąk ludzkich — strata paru manuskryptów chińskich znaczyła tyleż, co strata torebki papierowej od ciasteczek. Conajmniej przez następne pół wieku światu nie przydadzą się na nic wynalazki z dziedziny geometrji czterowymiarowej, ani uczone przekłady pogodnego i łagodnego klasyka chińskiego: *„Księgi nagród i kar"*. W obliczu rzeczywistości, z którą zetknął się w Londynie, poczuł, że życie jego dotychczas poświęcone było pogoni za cieniami.

Ale gdybyż tylko potrafił uchwycić tę rzeczywistość; gdybyż zdołał wmieszać się w nią, stać się jej cząstką, wnieść swój intelekt i fizyczną siłę do tego oszałamiającego mechanizmu, którego działanie widział na własne oczy.

A potem przekonał się, że jego własne czyny skazały go na siedzenie i przypatrywanie się w roli biernego obserwatora wielkiemu dziejowemu dramatowi. Samotność zaczęła mu ciążyć, jak przekleństwo; zdał sobie sprawę z bezużyteczności swoich lat. W nowoczesnym Londynie było dla niego akurat tyle miejsca, ile dla pierwszego lepszego przypadkowego mieszkańca Marsa. On, który ośmielił się przeniknąć nietknięte zakątki świata Dalekiego Wschodu, wyniośle głosząc swoje prawo obywatelstwa, poczuł, po jednym czy dwóch dniach, lęk przed współczesnym Londynem. Zbyt olbrzymie, zbyt nieznane, zbyt dziwne było to miasto, objęte wojną, niepodobne do żadnego, jakie widział kiedykolwiek. Młodzież w cywilnych ubraniach zupełnie zniknęła z powierzchni; nieznane, brudne, bronzowe uniformy wypełniały ulice. Czytał o materjale „khaki", miał niejasne pojęcie, że z tego robione są służbowe mundury angielskiej armji; swego czasu widział tropikalne ubrania do ćwiczeń żołnierzy w Hong Kong, ale umysł jego, zaabsorbowany zainteresowaniami, dalekiemi od spraw militarnych, zaledwie to zauważył. W pamięci jego tkwił tradycyjny, a tem samem instynktowny obraz żołnierza, ubranego z fanfaronadą w czerwony mundur. Baltazarowi brak było tej barwy; jakiś czas minął, zanim przystosował swoje wyobrażenia do rzeczywistości ludzi, ubranych w khaki i tłoczących się na Strandzie, w Whitehall i na Piccadilly. Widział również żołnierzy w dziwacznych niebieskich kitlach i czerwonych krawatach. Nie przyszło mu do głowy, że są to ranni, ubrani w uniformy szpitalne, aż póki pewnego dnia, przechodząc koło szpitala Westminster, nie dostrzegł paru z nich, korzystających ze świeżego powietrza na tarasie. Po pierwszym dniu swoich wędrówek zjadł obiad w natłoczonym hotelu, w którym zamieszkał. Był zupełnie osamotniony. W samym Londynie widział już całą armję. W olbrzymiej restauracji nie było właściwie stolika, przy którym nie siedziałby człowiek w mundurze. Porównał wygląd tego miejsca ze swem ostatniem wrażeniem z przed wojny. Wówczas każdy gość — młody czy stary — miał na sobie nieposzlakowanie biały krawat i białą elegancką kamizelkę—i nie było kobiety, którąby nie była ubrana w suknię odpowiednią na dworskie przyjęcie. Teraz zniknęły zewnętrzne, widzialne oznaki złotej młodzieży; nawet starsi panowie nosili zwyczajne tużurki i czarne krawaty; jego własny niezupełnie dopasowany wieczorowy garnitur, kupiony w sklepie z gotowemi ubraniami — wydawał się tu zbyt uroczystym. Tu i owdzie padał wprawdzie wzrok na wspaniałe kobiece stroje, ale widać było również skromnie ubrane panie, nie rumieniące się ani trochę pod swemi taniemi kapelusikami. Wchodzili mężczyźni z obandażowanmi głowami i mężczyźni bez nóg o kulach; przy sąsiedniem stoliku jakiś człowiek, posiadający tylko jedną rękę, korzystał z usług dziewczyny, która krajała dla niego jedzenie. Daleko, po drugiej stronie sali, Baltazar dostrzegł oficera, którego pierś udekorowana była wstęgami, niesionego na plecach przez innego oficera. Nikt nie zwracał uwagi na te niezwykłe obrazy; prawie, że ani jedno przypadkowe spojrzenie nie padło na tę parę; przy żadnym stoliku przejście jej nie spowodowało widocznej przerwy w rozmowie i śmiechu. Baltazar przechylił się w tył na krześle i wzdrygnął się, uświadomiwszy sobie, że takie wypadki są codziennem zjawiskiem współczesnego życia.

Serce zabiło mu z litości dla tych okaleczonych ludzi, z których niektórzy byli chłopcami, dopiero co wyszłymi ze szkół, a potem poczuł dumę na widok ich męstwa i wesołości. Rozejszał się z zaciekawieniem po pokoju i wydało mu się, że zidentyfikował kilku Pillivantów. Zazwyczaj ludzie tego typu siedzieli po dwuch, lub trzech przy stolikach, pili szampana i nachylali ku sobie głowy, rozmawiając. Ale wrażenie, jakie robili, przesłaniał widok młodzieży; młodzież wypełniała to miejsce — młodzież bezgranicznie, cudownie zuchwała; młodzież okaleczona i wyzywająca; wśród kobiet także najwięcej było młodych z błyszczącemi oczami i zarumienionemi policzkami; była to młodzież, przystosowana do wojny, traktująca ją jako codzienne zjawisko, jako wspólny obowiązek. Baltazar znalazł się jakgdyby na jakiejś innej planecie, zamieszkałej przez ludzi o zainteresowaniach i procesach myślowych, które mógł sobie tylko niejasno wyobrazić. **(D. c. n.)**

„Świetna i skuteczna propaganda" polskości na Śląsku

Zamiłowanie Przymusowego Zarządu w przedsiębiorstwach księcia Pszczyńskiego do porządku jest wyjątkowe, a rezultaty tego zamiłowania wprost budujące. Po objęciu Zarządu zaczęli panowie zarządcy od generalnego uporządkowania wielce chaotycznych stosunków administracyjnych i finansowych w przedsiębiorstwach politykującego i polakożerczego księcia. Książę, jak wiadomo, był znienawidzony serdecznie przez robotników i okoliczną ludność wiejską, jako bezwzględny wyzyskiwacz i zaciekły wróg Polski i polskiej ludności. Cieszono się powszechnie na wiadomość o wprowadzeniu przymusowego Zarządu w przedsiębiorstwach, gdzie wszechwładnie i bezwzględnie rządził, wyzyskiwał i uciskał udzielny książę, procesujący się z Państwem Polskiem. Ludziska myśleli, że teraz wiele krzywd zostanie wyrównanych, wiele spraw zmieni się na lepsze. Niestety — przymusowi zarządcy zamiast się zorjentować na miejscu, rozpocząć prace w sposób rozumny, postanowili zrobić według biurokratycznego szablonu generalny porządek.

Przy uporządkowaniu zauważyli, że w przedsiębiorstwach księcia, tak samo zresztą jak w wielu innych utarł się od dziesiątków lat zwyczaj wydzierżawiania starym górnikom lub bezrobotnym chałupnikom działek ziemi, t. zw. nieużytków. Biedacy ci długoletnią pracą własną i rodzin doprowadzili takie wydzierżawione nieużytki do stanu używalności i stworzyli sobie w ten sposób nędzną bo nędzną, ale przecież jakąś podstawę bytu. Skromna, często głodowa renta z kasy brackiej i ten kawałeczek roli dawały możność nędzarzom przebiedowania niewesołego życia.

Najwięcej tych dzierżaw dawnych nieużytków nagromadziło się w olbrzymich dobrach ks. Pszczyńskiego. Ludziska płacili czynsz jak mogli, a raczej zależnie od możliwości wyduszenia tego czynszu przez bezwzględną administrację księcia. To też czynsze były różne i różnie płacone. Gdzie można więcej, więcej ściągano, gdzie się nie dało, ściągano mniej, rozkładano na raty. A tam, gdzie wogóle nic nie dało się wydusić z nędzarza, machano ręką i z gestem wspaniałomyślnie panującego księcia darowywano częściowo lub całkowicie zaległe czynsze dzierżawne.

Powszechnie utartym zwyczajem w górnictwie węglowem, dawano także w pszczyńskich przedsiębiorstwach niektórym starym inwalidom na gwiazdkę po 5, 10 lub 20 złotówek, a wyjątkowym nędzarzom trochę węgla. Zarząd Przymusowy uznał widocznie, że przez dziesiątki lat utrwalony zwyczaj jest bałaganem i że trzeba skończyć z tem jak najprędzej. Wygotowano pospiesznie zawiadomienie, że czynsz za owe działki zostaje ustalony jednolicie, że wysokość czynszu ustala się ceną 150 kg. żyta od morgi, że owe złotówkowe i węglowe dary gwiazdkowe zostają skasowane, bo nie opierają się na żadnych tytułach prawnych. Żadne czynsze i w żadnym wypadku nie będą umarzane. Kto zalega z opłatą czynszu i nie ureguluje zaległości do określonego terminu, zostanie pozbawiony dzierżawy.

Można sobie wyobrazić ruch po wioskach i kolonjach robotniczych, zebrania, protesty, rozpacz i przekleństwa nietylko bezpośrednio zagrożonych, ale i reszty ludności.

Podobno wojewoda Grażyński na skutek interwencyj poszkodowanych i Zarządów gmin zmitygował reformatorski rozpęd panów z Przymusowego Zarządu i spowodował anulowanie tych nieprzemyślonych zarządzeń. Skutki jednak pozostały. Ludność żyje w obawie, że te zarządzenia mogą się jednak powtórzyć, że nie wykonane teraz, zostaną wykonane później.

Książę i jego satelici zacierają ręce z radości. Takiej „propagandy" wcale się nie spodziewali. Na tle takich zarządzeń, to nawet on, znienawidzony przez ludność książę, może wyrosnąć w oczach tej ludności na dobrodzieja

Zafantowany kościół

W Lubszy, w pow. lublinieckim, wybudowała parafja w roku 1930 wskutek namowy proboszcza nowy kościół murowany. Nie zapłacono rzemieślnikom za wykonane roboty, skierowali oni do sądu wniosek o zajęcie kościoła. Ponieważ jednak za długi gminy kościelnej odpowiadają obywatele tej gminy, dochodzą rzemieślnicy swych praw na majątku obywateli. W ten sposób nastąpiło zajęcie 450 centnarów zboża.

Licytacja zboża nastąpiła dnia 7-go grudnia.

Po wyborach do Rad Miejskich w miastach woj. łódzkiego

Kłótnie w „sanacji" pabjanickiej

Na pierwszem posiedzeniu Rady Miejskiej w Pabjanicach radnych BBWR. spotkała niespodziewana przykrość, ponieważ wnioski w sprawie uposażeń prezydenta i wice-prezyd. w sprawie wypłaty za posiedzenia ławników — przepadły, przedewszystkiem dlatego, że radni żydowscy, na których liczyli, nie głosowali za nimi, a także sami radni BB głosowali niejednolicie. Przeszły demonstracyjne wnioski opozycji.

Na posiedzeniu tem doszło do incydentu pomiędzy przewodniczącym klubu BB dr. Erchierem a radnym z BB. Janem Jankowskim na tle niejednolitego głosowania ich frakcji.

Wysuwany na prezydenta miasta kandydat BB., p. Goliński, dyrektor Ubezpieczalni Społecznej, który miał być jedynym „najlepszym kandydatem" ostatnio został wycofany, ponieważ nie uzyskał większości w gronie klubu B. B. i żydowskiego. W mieście przeciwko osobie Golińskiego podniosły się gremjalne protesty.

Obecnie toczy się zacięta walka w łonie „sanacji", kto ma być kandydatem na prezydenta miasta. Zwolennicy szukają nowego kandydata pozamiastowego, a część „sanacji" na czele z b. starostą łaskim p. Wallasem, przy poparciu podobno sfer decydujących województwa, podtrzymuje bezwzględnie kandydaturę p. Jabłońskiego, obecnego Komisarza m. Pabjanic. Walka ta przybiera wprost sensacyjne rozmiary.

W Zgierzu

W Zgierzu odbyło się również pierwsze posiedzenie Rady Miejskiej, na którem uchwalono wnioski w sprawie uposażeń członków Magistratu. Tutaj częściowo przepadły wnioski „sanacyjne".

Klub radnych BB. wysuwa na prezydenta p. Świercza, obecnego komisarza m. Zgierza. Czy zdobędzie sobie większość, zależy od stanowiska radnych endeckich. Endecja gotowa jest głosować na p. Świercza pod warunkiem, że jej kandydat zostanie wiceprezydentem, na co jednak, o ile wiadomo, „sanacja" się nie zgodzi.

Toczą się zakulisowe rokowania między „sanacją" a endecją.

Przymus kupowania losów loteryjnych przez robotników?

Ogromne zdumienie ogarnęło załogę kopalni „Eminencja" pod Katowicami, gdy im dyrekcja zakomunikowała, że muszą kupować losy loteryjne i przystąpić do jakiegoś prywatnego ubezpieczenia od wypadku i śmierci. Opłaty za losy będą im potrącane z zarobku, a na ubezpieczenie mają płacić 3 zł. miesięcznie.

Jak świat światem, tego jeszcze nie było, aby zmuszano robotników do kupowano losów loteryjnych i do opłacania jakichś prywatnych ubezpieczeń.

Co to za nowe pomysły „sanacyjne"? Kto na tem chce znowu zarobić? Co wy myślą znowu jutro? Zwracamy robotnikom uwagę, że nikt nie może zmusić do kupowania losów i prywatnego ubezpieczenia się.

Skazany na śmierć

Wczoraj o godz. 1-ej w nocy trybunał ogłosił wyrok w poznański procesie Jana Langego, oskarżonego wraz z synem Brunonem o zamordowanie swej drugiej żony, Marji z Nowickich.

Sąd skazał Jana Langego za morderstwo i napad w Koronowie i za bigamję w dwuch wypadkach łącznie na karę śmierci przez powieszenie; syna zaś jego Brunona skazał na półtora roku więzienia. Obrońca zapowiedział apelację.

Różne wiadomości z całego kraju

WYBUCH NA STACJI BENZYNOWEJ.

W Katowicach na stacji benzynowej przy ul. Piłsudskiego, róg ul. Mieleckiego, nastąpił gwałtowny wybuch, który zniszczył wszystkie boczne szyby stacji benzynowej.

Wewnątrz stacji w chwili wybuchu znajdował się dozorca stacji, Stanisław Kieresz z Sosnowca, który zapalił maszynkę benzynową, powodując w ten sposób wybuch. Kieresz został poparzony poważnie na twarzy i nogach. K. odstawiono do szpitala miejskiego, a powstały pożar ugasiła szybko zaalarmowana straż ogniowa.

Wypadek nie wywołał większego nieszczęścia, gdyż płomienie nie przedostały się do zapasów benzyny, co z pewnością byłoby powiększyło rozmiary katastrofy.

IGŁA W CHLEBIE.

W Wilnie Stanisława Orzechowska, zam. przy ul. Mejszagolskiej 7, połknęła igę, która była w... chlebie.

Orzechowską przewieziono do szpitala żydowskiego. Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie, celem ustalenia piekarni, z której pochodził chleb.

PRZEBIŁ NOŻEM PRZEBRANEGO ZA ŚW. MIKOŁAJA.

Kacper Lupa z Kochłowic (pow. Lubliniecki) przebił nożem w plecy Józefa Francuka, przebranego za św. Mikołaja, który z nim żartował.

Stan Francuka groźny. Stwierdzono, że Lupa wrzucił nadto rannego już Francuka do pobliskiego rowu, wskutek czego pomocy udzielono rannemu ze znacznem opóźnieniem.

SAMOBÓJSTWO OFICERA W OŚWIĘCIMIU.

Odebrał sobie życie oficer W.P. 73 p.p. w Oświęcimiu, Franciszek Jurczyk, lat 28, strzelając sobie w skroń. Przyczyną desperackiego kroku była silna depresja psychiczna.

SAMOBÓJSTWO ROBOTNIKA I ROBOTNICY WE LWOWIE.

Dwa samobójstwa zdarzyły się we Lwowie w nocy z soboty na niedzielę, oraz w niedzielę przed południem. Oto 22-letni Wincenty Kryza, robotnik huty szkła „Ceramika" na Zniesieniu, rzucił się pod pociąg, zdążający z Tarnopola do Lwowa. Koła pociągu odcięły mu głowę. Pociąg wstrzymano i zwłoki przewieziono na dworzec Główny. Zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

W bramie domu przy ul. Kampiana 11, targnęła się na życie przez wypicie jodyny zredukowana robotnica fabryki cukierków, Zofja Łazurkiewiczowa. Odwieziono ją do szpitala powszechnego.

BEZROBOTNA ZEMDLAŁA Z GŁODU W BRAMIE RATUSZA LWOWSKIEGO

Karetkę Pogotowia ratunkowego wezwano do Rynku, gdzie w bramie Ratusza padła na bruk jakaś kobieta. Lekarz stwierdził, że chora zemdlała z powodu wycieńczenia, mrozu i głodu, przyczem dostała krwotoku. Chorą odwieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że nazywa się Anna Mudrejko, jest bezrobotną i bezdomną. Od kilku dni nic nie miała w ustach. Chcąc się ogrzać, weszła do bramy Ratusza, gdzie zaniemogła.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA SKARBOWEGO W BRZEŚCIU N. BUGIEM.

W domu przy ul. Stefana Batorego w Brześciu nad Bugiem o godz. 7 rano mieszkańcy zaalarmowani zostali strzałami rewolwerowemi, które rozległy się z mieszkania lokatora tegoż domu, p. Koszczka. Po wyważeniu drzwi oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Oto na łóżku w kałuży krwi leżał z rewolwerem w ręku, nie dając żadnych znaków życia, Adam Koszczka, naczelnik I urzędu skarbowego w Brześciu nad Bugiem.

Przyczyna desperackiego czynu nie jest dotychczas ustalona.

Wypadek ten wywołał ogromne wrażenie w całem mieście, a szczególnie w sferach urzędniczych.

Denat pozostawił list do władz, w którym pisze, że bez żalu żegna się z życiem, a to, co po nim zostaje poleca rozdać biednym dzieciom.

POSTRACH MAŁOPOLSKI — MACZUGA PRZED SĄDEM.

W Rzeszowie rozpoczął się już proces groźnego bandyty Maczugi.

Maczuga odpowiadał początkowo bardzo niepewnie i płaczliwie, dopiero z czasem opanował się zupełnie.

Maczuga zeznał, że był na rabunku na plebanji ks. Chmurowicza, jednak nie przyznaje się do zabójstwa, zwalając winę na spólnika Warzyboka, który, jak stwierdzono ostatecznie, nie brał wcale udziału w rabunku, a obecnie odsiaduje karę 5 lat więzienia za różne przewinienia. Proces trwa.

WIDMO POGŁĘBIENIA BEZROBOCIA.

I. K. C. donosi, że Schlosserowskiej Manufakturze w Ozorkowie grozi zamknięcie.

Nadużycia, nadużycia...

Afera w Dąbrowie Górniczej

Zamieszani w to urzędnicy państwowi

W Zagłębiu wykryto wielką aferę na szkodę skarbu państwa, w którą zamieszanych jest wiele znanych osób z pow. będzińskiego, szczególnie z Dąbrowy Górniczej, oraz pow. zawierciańskiego, jak również kilku urzędników państwowych.

Już od dłuższego czasu krążyły w Sosnowcu pogłoski o nadużyciach kolejowych, polegających na tem, że prywatni przedsiębiorcy, nie bez wiedzy urzędników, wysyłali z Zagłębia węgiel, jako węgiel kopalniany. Kopalnie korzystają przy przewozie węgla z ulgowej taryfy kolejowej. Przedsiębiorcy prywatni, nadając węgiel z wymienieniem jakiejś kopalni, uzyskiwali w ten sposób te same zniżki kolejowe.

Proceder ten trwał od dłuższego czasu. Władze śledcze prowadziły dochodzenia przez kilka miesięcy. Według pobieżnych obliczeń straty skarbu państwa wskutek tych kombinacyj wynoszą około 100,000 zł.

Jak już wczoraj podaliśmy, zatrzymano w związku z tą sprawą b. właściciela kopalni „Baśka 2" w Gołonogu, Feliksa Sibińskiego z Zawiercia, kasjera kolejowego w Dąbrowie Górn., Stanisława Żarskiego i dwuch b. sekwestratorów podatkowych z urzędu skarbowego w Dąbrowie Górn.: Bol. Latosińskiego i Bol. Litewkę, zam. w Sosnowcu. Aresztowani oskarżeni są o nadużycia.

Miljonowe oszustwa fabryki w Inowrocławiu

W ub. piątek po południu aresztowani zostali w Inowrocławiu za współudział w oszustwach wekslowych na polecenie sędziego śledczego Mniszewskiego: p. Janina Schwersenzowa i prokurent fabryki jej męża, który zbiegł zagranicę, Aleksander Wiśniewski. Za Edwinem Schwersenzem rozesłano listy gończe. Według niesprawdzonych narazie pogłosek, został on już ujęty w Berlinie.

Schwersenzowie byli kiedyś znanymi multimiljonerami. Ostatnio, kiedy interesy poczęły się psuć, Schwersenzowie, wyzyskujących stosunki, poczęli dyskontować weksle grzecznościowe, rujnując niejeden warsztat pracy. Oszustwa wynoszą około miljona złotych.

STAN POGODY w/g PIM

MROŹNIE

Od wschodu zbliża się fala mrozów. W Moskwie temperatura spadła poniżej 18 st. C. W ciągu najbliższych dni należy oczekiwać obniżenia temperatury w Polsce.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar St. Zj. 5.29. Dolar złoty 8.91,25; Rubel złoty 4.58,5; Funt szt. 26.30; Dolarówka 52; 3% poż. Budowlana 45.50; 4% poż. Inwestycyjna 115, 7% poż. Stabilizacyjna 67.75.

Wiadomości Sportowe

Sport Robotniczy

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ZAPAŚNICZE W MIEJSKIM JANOWIE, KTÓRE SIĘ NIE ODBYŁY. Jak wiadomo ub. niedzieli miały się odbyć w Miejskim Janowie międzynarodowe zawody zapaśnicze pomiędzy niemiecką drużyną Kraftsportklub „06" Beuthen a zespołem R.K.S. „Siła" Mysłowice — Miejski Janów. Zawody te wzbudziły duże zainteresowanie wśród sportowych mas robotniczych Miejskiego Janowa, Mysłowic i odległych okolic, czego dowodem był półtysięczny tłum, który mimo uciążliwej drogi napróżno przybył do Miejskiego Janowa, aby zobaczyć asów sportu robotniczego Polski, — jakich posiada „Siła" mysłowicka. Mecz ten nie doszedł jednak do skutku, gdyż Niemcy mimo ustnego i piśmiennego przyrzeczenia w ostatnim momencie, t. j. o godz. 3.15 po południu w niedzielę odmówili przyjazdu. Co było przyczyną tego — niewiadomo. Domyślamy się, że obawiali się porażki, jaka ich czekała w M. Janowie, gdyż drużyna „Siły" znajduje się obecnie w świetnej formie.

Zarząd R. K. S. „Siła" — Mysłowice — M. Janów przeprasza jaknajmocniej tą drogą całą publiczność robotniczą, która napróżno przybyła do M. Janowa. „Siła" dołoży wszelkich starań, aby to powetować. Już 23 grudnia r. b. organizuje mecz z reprezentacją robotniczą Warszawy, na który bardzo zaprasza masy robotnicze.

Piłka nożna

WNIOSKI KOMISJI DLA UZDROWIENIA PIŁKARSTWA. Komisja dla uzdrowienia piłkarstwa, działająca przy PZPN, opracowała już szereg konkretnych wniosków po kilkumiesięcznych obradach. M. in. komisja proponuje zniesienie „karencji" dla graczy, zniesienie Polskiego Kol. Sędziów, a ustanowienie wydziału spraw sędziowskich przy PZPN-ie, zorganizowanie obozów instruktorskich i treningowych, zaangażowanie trenera zagranicznego oraz nakazanie klubom fabrycznym zmianę nazw na nieprzypominające firmy.

SPRZEDAŻ PIŁKARZA ZA 180.000 ZŁ. Sensacją londyńskich kół piłkarskich jest sprzedaż znanego piłkarza, Tom Coopera.

Cooper, znany obrońca w klubie Derby County, parokrotnie — kapitan sportowy angielskiej reprezentacji, odstąpiony został przez swój klub zespołowi Liverpool za kwotę 6.250 funtów ang.

Boks

ZARZĄDZENIE PUWF W SPRAWIE TECHNICZNYCH NOKAUTÓW. Państwowy Urząd W. F. wydał zarządzenie Polskiemu Związkowi Bokserskiemu, aby zwrócił uwagę podległym mu sędziom na sprawę walk, kończących się nokautem.

PUWF zaleca, w interesie zdrowia zawodników, aby wszystkie walki, w których jedna ze stron walczących ma wybitną przewagą, były jaknajwcześniej przerywane (nokaut techniczny), celem niedopuszczenia do masakry.

O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ W BOKSIE. Po meczu bokserskim Czechosłowacja — Austrja, rozegranym w ramach turnieju o puhar Europy środkowej, tabela puharu przedstawia się następująco:

	pkt.	stos. walk.
1. Niemcy	6:0	36:12
1. Czechosłowacja	6:2	35:29
3. Węgry	4:4	33:31
4. Polska	2:4	21:2[illegible]
5. Austrja	0:8	19:45

Nadmieniamy, że unieważniony mecz Polska — Czechosłowacja nie jest uwzględniony w tej punktacji.

RZYM — WARSZAWA W BOKKSIE. Dzięki inicjatywie Warsz. Okr. Związku bokserskiego bawić będzie w styczniu doskonała ósemka bokserów włoskich.

Włosi wystąpią w Warszawie w dniu 6 stycznia 1935 r. i rozegrają jako reprezentacja Rzymu mecz z reprezentacyjnym zespołem Warszawy.

W dniu poprzednim, 5 stycznia, Włosi walczyć będą w Poznaniu z reprezentacją Poznania.

MISTRZOSTWA POLSKI W NAMIOCIE. Jak podawaliśmy, w dniach 14 — 16 kwietnia 1935 r. odbędą się w Łodzi indywidualne mistrzostwa Polskie w boksie.

Ponieważ Łódź nie posiada sali, która dysponowałaby odpowiednią liczbą miejsc dla widzów, przeto organizatorzy mistrzostw projektują przeprowadzenie zawodów mistrzowskich w wielkim namiocie cyrku Staniewskich.

Namiot ten może pomieścić około 3.000 widzów.

Pływanie

ŻYDOWSCY PŁYWACY ZAPROSZENI DO... BERLINA. Wielką sensację w czeskich kołach sportowych wywołało zaproszenie pływaków praskiego żydowskiego klubu sportowego Hagibor do Berlina na zawody pływackie, organizowane przez miejscową Makabi.

Przed pół rokiem pływacy Hagiboru odmówili wyjazdu na mistrzostwa pływackie do Magdeburga.

Hokej

WINNIPEG MONARCHS W EUROPIE. Słynna kanadyjska drużyna hokeja lodowego Winnipeg Monarchs przybyła już do Paryża, a przed udziałem w mistrzostwach świata (18 — 27 stycznia 1935 r.) rozegra szereg spotkań na kontynencie europejskim.

Kanadyjczycy przywieźli ze sobą fantastyczny bagaż sportowy, a mianowicie: 200 kijów hokejowych, 100 par ochraniaczy kolan i łokci, szyny do unieruchamiania złamanych kończyn, pokaźną ilość bandaży i t. d.

ZWYCIĘSTWO HOKEJOWEJ DRUŻYNY LEGJI NA ŚLĄSKU. Towarzyski mecz hokejowy rozegrany w Katowicach pomiędzy warszawską Legją a mistrzem Śląska — Śląskim Klubem Hokejowym, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem drużyny warazawskiej w stosunku 6:0 (2:0, 1:0, 3:0).

Kronika krakowska

Po zgonie Emila Haeckera

Z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Emila Haeckera — redakcja nasza otrzymuje szereg depesz i listów kondolencyjnych z różnych stron kraju. Niektóre podajemy dosłownie:

„Nasze najgłębsze współczucie z powodu zgonu ukochanego tow. Haeckera. — *Redakcja „Robotnika Śląskiego“ i Komitet P. S. P. R. w Czechosłowacji*“.

„Łączymy się z Wami w żalu z powodu śmierci tow. Haeckera. — *Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. w Przemyślu i Redakcja „Nowego Głosu Przemyskiego“*.

„Głęboko wzruszeni przedwczesnym zgonem redaktora Emila Haeckera wyrażamy serdeczne współczucie. — *Redakcja „Ilustrowanego Ekspressu w Krakowie“*.

„Pod głębokim wrażeniem tak nagłego i niespodziewanego zgonu ś. p. Emila Haeckera, nacz. redaktora i publicysty, z którym łączyły mnie zawsze przyjacielskie stosunki, pozwalam sobie przesłać tak Gronu Redakcji jakoteż Rodzinie ś. p. Zmarłego szczere wyrazy żalu i głębokiego współczucia. W ś. p. Zmarłym traci nietylko Szan. Redakcja wytrawnego, o głębokiej wiedzy współpracownika i naczelnego redaktora, ale i Stronnictwo oraz społeczeństwo ogólnie lubianego i szanowanego człowieka, dla Jego zalet serca i umysłu oraz uczciwości i prawego charakteru. *Kazimierz Lange, em. st. radca Okr. Izby Kontroli Państwa*“.

„Głęboko dotknięci i wzruszeni wiadomością o nagłej śmierci nieodżałowanej pamięci tow. Emila Haeckera przysyłamy naj boleśniej dotkniętej rodzinie, OKR. PPS. Kraków i Redakcji wyrazy głębokiego współczucia.

W osobie Zmarłego utraciła klasa pracująca Polski jednego z najlepszych i najbardziej zasłużonych orędowników, bojownika o wolność i sprawiedliwość, oraz niestrudzonego, pełnego energji pracownika dziennikarskiego.

Świadomość, iż ta wielka i ciężka strata okrywa żałobą nietylko klasę pracującą ale wszystkich, którzy walczyli o niepodległość Polski, niechaj zmniejszy Wasz ból. — *Komitet miejscowy PPS. w Gorlicach, Klub radnych PPS. w Gorlicach, Zw. Rob. Dozorców Domów, Służby domowej i pokrewnych zawodów, oddział Gorlice*“.

**

„Wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu wybitnego publicysty Emila Haeckera przesyła Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej“.

Wyrazy współczucia nadesłał redaktor naczelny I. K. C. p. Dąbrowski, w imieniu swojem i całej Redakcji.

Zasiłki należy wypłacić

Z początkiem bież. roku głośną była sprawa urzędnika Ubezpieczalni krakowskiej, niejakiego Pliszewskiego, który zdefraudował kilka tysięcy złotych, przeznaczonych na wypłatę zasiłków. Pliszewskiego aresztowano i w niedługim czasie stanie on przed sądem, jako oskarżony. Niestety Ubezpieczalnia do tej pory nie wypłaciła pieniędzy ubezpieczonym. Od kilkunastu miesięcy napróżno kołaczą ubezpieczeni o wypłatę należących im się słusznie zasiłków. Zwracali się w tej sprawie do prokuratury, skąd jednak skierowano ich do Ubezpieczalni, dotąd jednak bez skutku. Względy sprawiedliwości wymagają, aby instytucja bezwłocznie wypłaciła im zaległe zasiłki. Ubezpieczeni nie mogą ponosić żadnych ujemnych następstw, wskutek nadużycia popełnionego przez urzędnika. Ubezpieczalnia może domagać się odszkodowania z tytułu poniesionej straty, ale żadną miarą nie może wstrzymywać wypłaty zasiłków.

Sensacyjny proces spółki „Caro“

Przed trybunałem Sądu Okręgowego rozpoczęła się onegdaj rozprawa popularnie zwana rozprawą spółki „Caro“.

Jako oskarżeni stanęli przed sądem Saul Rafał Landau, urzędnik prywatny, lat 41 i dr. Józef Porębski, lat 56, urzędnik magistracki.

Akt oskarżenia zarzuca im, że jako zawiadowcy firmy „Caro“, spółki dla popierania i prowadzenia handlu bydłem, mięsem i przetworami mięsnemi w zamknięciu rachunków, bilansach i sprawozdaniach z czynności za lata 1929, 1930, 1931, 1932 **z rozmysłem fałszywie** przedstawili stan majątkowy spółki. W tym samym czasie zawiadowcy tej spółki w celu osiągnięcia dla siebie **i innych osób** korzyści majątkowych za pomocą wprowadzenia rady nadzorczej i walnego zgromadzenia spółki w błąd przez wykazywanie w bilansach zysków w tych latach, gdy spółka ta poniosła znaczne straty, a to celem osiągnięcia dywidendy i tantjem.

Oskarżony Landau tłumaczy się, że przedstawiając bilans spółki, proponował jedynie 4 proc. tantjem ze względu na słaby stan majątkowy spółki, a członkowie Rady nadzorczej rzekomo w błąd wprowadzeni żądali więcej.

Charakterystycznem też jest, że, jak oskarżony zeznaje, niejednokrotnie zwracał się do wice-prez. miasta d-ra Klimeckiego o obniżenie opłat za ubój bydła, gdyż horendalne opłaty wprost rujnowały handlarzy (odbijały się przedewszystkiem na konsumentach — przyp. Red.). Wice-prez. Klimecki nie reagował.

Ciągle wychodzą na światło dzienne wonne kwiatuszki z magistrackiego bagienka, jakiem stała się spółka „Caro“.

Oskarżonych bronią adw. Adler, Eldblatt i Dziedziper. Oskarża prok. Boryczko.

Autożyro w Warszawie

Nowy typ samolotu sprowadzono z Londynu

W poniedziałek wieczorem wylądował wreszcie w Warszawie oczekiwany od kilku dni płk. Stachoń na pierwszym polskiem autożyro, czyli helikopterze. Płk. Stachoń był delegowany do Anglji celem zamówienia autożyra i nadzorowania jego wykonania.

Fatalne warunki atmosferyczne zmusiły do odkładania startu z dnia na dzień. Wreszcie w ubiegły czwartek płk. Stachoń postanowił startować. Drogę z Londynu do Berlina odbył w ciągu jednego dnia. W Berlinie znów zatrzymała go fatalna pogoda. Przerwa w locie do kraju trwała 3 i pół dnia.

W poniedziałek rano wreszcie władze portowe w Berlinie zezwoliły płk. Stachoniowi na start. Do Poznania przybyło autożyro płk. Stachonia około g. 12 w południe.

Po godzinnym postoju, w czasie którego pułkownik załatwiał cały szereg formalności nastąpił około godz. 13 start w kierunku Warszawy. W drodze z Poznania do Warszawy miał płk. Stachoń przymusowe lądowanie.

Ponieważ zapadał zmrok, wydano więc natychmiastowe polecenia zapalenia świateł na lotnisku i przyległych terenach.

W zupełnych ciemnościach rozświetlanych tylko byskami reflektorów i lamp otaczających lotniska, **ukazał się w powietrzu jakiś dziwny przedmiot**. Coś jakgdyby gruba kluska, lecąca z dużą szybkością.

Autożyro zrobiło kilka okrążeń nad lotniskiem i powoli zniżyło się do lądowania. W ciemnościach aparat spokojnie i pewnie siadł w środku wielkiego pola, poczem wolno rolował w kierunku hangarów. Grupka oczekujących lotników otoczyła dziwaczny aparat. Z zainteresowaniem oglądano ze wszystkich stron autożyro. Nad kadłubem wznosi się pałąk, a tam umocowany jest t. zw. rotor trzyramienny. Dzięki niemu może się autożyro wznosić w górę, a zwłaszcza bardzo łatwo lądować po linji pionowej. — Ten rotor to wszystko, to nadaje aparatowi całkowicie odmienny wygląd od samolotu.

Odczyt tow. Niedziałkowskiego

W sobotę, 8 b. m., przed południem przy szczelnie wypełnionej sali Domu Górników wygłosił odczyt na temat: „Perspektywy faszyzmu“ tow. poseł **Niedziałkowski.**

Prelegent w świetnym referacie zanalizował przyczyny powstania faszyzmu, jako zjawiska związanego ściśle z pewnym okresem kapitalizmu. W dalszym ciągu na przykładzie szeregu państw, Włoch, Niemiec, Austrji i in. przedstawił samą istotę faszyzmu, oraz jego beznadziejną, organiczną niemoc w usiłowaniu rozwiązania wielkich problemów gospodarczych, społecznych i politycznych dzisiejszej doby. Jako charakterystyczny rys w rozwoju faszyzmu, podkreślił mówca, rolę „ulicy“ w ruchu faszystowskim, który wyzyskał niezadowolenie „ulicy“ z obecnie panujących stosunków do objęcia władzy, aby tą drogą zniszczyć socjalizm.

Wywody prelegenta spotkały się z żywem oddźwiękiem wśród słuchaczy, którzy nagrodzili je rzęsistemi oklaskami.

**

Krakowski O.K.R. P.P.S. zamierza w ciągu zimy urządzić szereg odczytów na aktualne tematy z dziedziny gospodarczej, społecznej i politycznej.

Odczyty T.U.R.

W CZWARTEK, DNIA 13 b. m. o g. 7 wiecz w Domu Tramwajarzy Pl. Serkowskiego 7 wygłosi odczyt dr. Wład. Dobrowolski na temat: „Robotnik w Rosji Sowieckiej“.

W PIĄTEK, DNIA 14 b. m. o godz. 7 wieczór w Zakrzówku wygłosi odczyt tow. mgr. W. Ehrenpreis na temat: „Wojny chłopskie XVI wieku“.

W SOBOTĘ, DNIA 15 b. m. o godz. 7 wieczór w Domu Kolejarzy ul. Warszawska 15/17 wygłosi odczyt tow. dr. B. Drobner na temat: „Upadek Caratu“.

Składki

Zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci tow. Emila Haeckera składam na oddział T. U. R. w Krakowie zł. 20.—, w myśl jego umiłowań.

Dr. Wacław Seidl.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa, 12.XII: „Nigdy nic nie wiadomo“
Czwartek, 13.XII: „Mecz małżeński“.

„MIGNON“ — XXIX-ta PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ dana będzie w najbliższy poniedziałek, 17 bm. Melodyjna i barwna opera Thomasa wznowiona jest w teatrze krakowskim po 20-stu latach niegrania, we wspaniałym wykonaniu, gdyż rolę Mignon odtworzy sławna polska primadonna A. Sari, Filipiną będzie artystka warszawska A. Szlemińska. Partję Wilhelma Meistra wykona świetny tenor opery warszawskiej A. Dobosz. Lotarjusza śpiewać będzie A. Mazanek. Opracowanie muzyczne dyr. B. Wallek - Walewskiego, sceniczne reż. J. Stępniewskiego. Tańce cygańskie wykona Szkoła Baletowa A. W. Wachsmanówny. Dekoracje H. Zwolińskiego.

BAGATELA: „O czem śnią panienki“ i film „Śmich w piekle“.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA.

Operetka J. Gilberta „Królowa Kina“.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Taniec miłości“ i „Baroud“.
APOLLO: „Melodje cygańskie“.
KINO „ATLANTIC“: „Dama z Moulin Rouge“ i „Pocałunek przed lustrem“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA
Od 10 — 14 grudnia 1934 r. „Wiktorja i jej huzar“ w roli gł.: Iwan Petrowicz.
PROMIEŃ: „Markiza Jorisaka“.
SZTUKA: „Pieśń Kozaka“.
ŚWIT: „Ala w krainie czarów“.
SŁONKO: „Zakazana miłość“.
UCIECHA: **„Od wieczora do północy“.**
WANDA: „Świat się śmieje“.

Z miasta

BÓJKA W „KRÓLEWSKIEJ“ RODZINIE CYGAŃSKIEJ

Onegdaj na ul. Wielickiej doszło do krwawej bójki między członkami „królewskiej“ rodziny cygańskiej Ćwieków, podczas której Jan i Michał Ćwiekowie zostali ciężko poranieni toporem w głowę. Odwieziono ich do szpitala.

WIECZÓR DYSKUSYJNY.

Staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów odbędzie się w środę, dnia 12 grudnia, o g. 7-mej wieczór, w lokalu Towarzystwa przy ul. Dunajewskiego 1. 7 wieczór dyskusyjny p. t. „Ogólnopolski Zjazd w sprawie reformy seksualnej i reakcja społeczeństwa“. Referują: Felicja Stendigowa i Ludwik Szczepański. Goście mile widziani.

ZWALCZANIE NOSACIZNY ZWIERZĄT JEDNOKOPYTOWYCH.

Zarząd Miejski wzywa wszystkich właścicieli koni znajdujących się na obszarze miasta Krakowa, którzy w bieżącym roku nie poddali koni szczepieniu, aby takowe bezwarunkowo doprowadzili wraz z dowodami tożsamości dnia 13 b. m. między godziną 9 — 10-tą przed południem do Rzeźni miejskiej przy ul. Zabłocie L. 13, celem bezpłatnego szczepienia, a to pod rygorem następstw przewidzianych ustawą.

STAN CHORÓB W KRAKOWIE.

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 2.12.1934 do dnia 8.12.1934 następujące choroby zakaźne: błonica 18, płonica 6, dur brzuszny 3, krztusiec 7, ospa wietrzna 5, róża 2, mumps 11, odra 2, różyczka 1.

Radjo krakowskie

CZWARTEK, 13 GRUDNIA 1934.

6.45 Audycja poranna z Warszawy. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i codzienne, przegląd prasy polskiej.—12.10 Z Warszawy: „Po lesie i po wodzie“. — 12.30 IX — poranek szkolny. — 15.30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Lokalne komunikaty. — 15.45 Z Warszawy: godzina muzyki lekkiej. — 16.45 Z Warszawy: lekcję francuskiego. — 17.00 Z Warszawy: Teatr wyobraźni. — 17.50 Skrzynka pocztowa. — 18.00 Pogadanka: „Czy sztuce grozi mechanizacja?“ — 18.10 Wiadomości bieżące. — 18.15 Z Warszawy: recital fortepianowy. — 18.45 Z Wawrszawy: „Co czytać?“ — 19.00 Z Warszawy: koncert ork. mandolinistów. — 19.20 Z Warszawy: pogadanka aktualna. — 19.30 Szarada muzyczna z płyt. — 19.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe.—19.56 Lokalne wiadomości sportowe. — 20.00 Z Warszawy: muzyka lekka. — 20.45 Z Warszawy: dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce“. — 21.00 Z Warszawy: koncert. — 21.30 Z Paryża: koncert operjski. — 22.30 Koncert reklamowy. — 22.45 Odczyt: „Z życia i kultury Kaukazu“ — 23.00 Z Warszawy: a) wiadom. meteorol. dla komunikacji lotniczej i b) muzyka taneczna.

Kronika lwowska

KOLPORTER GAZET PRZEJECHANY PRZEZ AUTO.

Obok kościoła św. Anny wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnością szofera. Auto wojskowe Nr. 7161 najechało na 12-letniego kolportera gazet, Emila Bugrijczyka (Janowska 16), który doznał ciężkiego okaleczenia głowy. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

ZŁODZIEJE W MIESZKANIU RED. „NOWEGO CZASU“.

Do mieszkania red. ukraińskiego pisma „Nowyj Czas“, Jarosława Kurdydyka przy ul. Sykstuskiej 64, włamali się złodzieje i skradli futro męskie, garderobę i 750 zł. w gotówce. Ogólna szkoda wynosi 2,500 zł. Policja wszczęła dochodzenia.

ZNÓW PODRZUTEK.

Nieznana kobieta porzuciła swe jedno miesięczne dziecko w bramie domu przy ul. Przerwanej na Bogdanówce. Dziecko oddano w opiekę Miejsk. Urzędowi II Dz. Za matką wszczęto poszukiwania.

OKRADZIONO KANCELARJĘ ADWOKACKĄ.

Do kancelarji adwokackiej tow. dr. Dregiewicza włamali się złodzieje i skradli stamtąd dwie maszyny do pisania marki „Underwood“, wartości 1.000 zł.

ZŁODZIEJ W UBEZPIECZALNI LWOWSKIEJ.

W sobotę w południe zjawił się w ambulatorjum Ubezpieczalni przy ul. Fredry 2 niejaki Władysław Wygnaniec (Boczna Stryjska 2), rzekomo celem zasięgnięcia porady u dyżurnej lekarki, dr. Marji Pawlikowskiej i, skorzystawszy z jej chwilowej nieuwagi, skradł jej torebkę, zawierającą 305 zł. Złodzieja ujęto i osadzono w areszcie policyjnym.

ROZSZARPANE PRZEZ WRONY ZWŁOKI NOWORODKA.

Na cmentarzu żydowskim przy ul. Pilichowskiej znaleziono zwłoki noworodka. O wypadku zawiadomiono policję, oraz lekarza dzielnicowego, dr. Królkiewicza. Komisja policyjno - śledcza stwierdziła, że noworodek został jeszcze przed około tygodniem porzucony przez nieznaną matkę. Część ciała została zjedzona przez wrony, tak, że lekarz nie mógł stwierdzić płci noworodka.

POGRZEB RED. ROMANA KORDYSA.

odbył się we Lwowie w niedzielę. Nad grobem wygłoszono szereg przemówień. Red. Kordys był przed paru laty wiceprezesem lwowskiego Syndykatu dziennikarzy. Zwłoki jego spoczęły w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI:

Środa: Koncert na rzecz Rodziny sierocej.
Czwartek: „Rozkoszna dziewczyna“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Środa: pod „Zarządem Przymusowym“.
Czwartek: „Igraszki Muzyczne“.

Obławy na bezrobotnych biedaszybowców

W okolicy Świętochłowic przeprowadziła ostatnio policja obławę na węgiel z biedaszybów. Jak nam donoszą bezrobotni, policja zabierała także narzędzia pracy bezrobotnym, jak kilofy, wal ce fedrunkowe i lampy karbidowe. Roz goryczenie pomiędzy bezrobotnymi jest bardzo wielkie. Zwracamy się do Głównej Komendy Policji z zapytaniem, dlaczego zabierano bezrobotnym ich narzędzia pracy?

Komu to było potrzebne?

Uruchomienie fabryki azotów w Wyrach nastąpi 1-go kwietnia

Dowiadujemy się, że wszelkie przygotowania w celu uruchomienia azotowni w Wyrach są w toku. Wysłana na miejsce komisja przeprowadza badanie urządzeń mechanicznych, przyczem stwierdzono, że maszyny zakupione w roku 1928 wymagają gruntownej renowacji. Przygotowania techniczne winny być ukończone w przeciągu 3 — 4 miesięcy. Do tego czasu należy się spodziewać uregulowania spraw finansowych i handlowych.

Uruchomienia fabryki spodziewają się z dniem 1-go kwietnia 1935 r.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.